

Br 14 (859)

8 KWIETNIA 1973 R.

Rewizja rytuału święceń  
kapłańskich ●

Pamięci ofiar wojny ●

Na most warszawski... ●

CENA 2 Zł

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

**CHRYSZTUS UKRZYŻOWANY - fragment rzeźby przedstawiającej scenę ukrzyżowania**



z listu  
św. Pawła Ap.  
do  
Hebrajczyków  
(9, 11-15)

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (MĘKI PAŃSKIEJ)

Ale Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez wyższy i doskonalszy, a nie ręką uczyniony, t.j. nie z tego świata, przybytek, i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do miejsca Świętego dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i waldw i posypanie popiołem z jałowicy poświęca skalanych ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, oczyścił sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu, i dlatego jest pośrednikiem nowego przymierza, żeby przez śmierć poniesioną na odkupienie przestępstw popełnionych za przymierza pierwszego, wezwani posiedli obiecane im dziedzictwo wieczne.

# Evangelia

według  
św. Jana  
(8, 46-59)

Rzekł Jezus uczniom swoim: Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, za prawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy mu rzekli Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty mówisz: „Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżes ty większy od ojca naszego, Abrahama, który umarł? Nawet Prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwale, chwala moja niczym jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go. Ale ja go znam i jeśli bym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam go i nauki jego strzegę. Abraham, ojciec wasz z radością wyglądał dnia mego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesiąciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, za prawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham był jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na niego, a Jezus ukrył się i wszedł ze świątyni.



# OFIARA

W zmienionej scenerii naszych kościołów, w fiolecie zasłon na krzyżu, w nastroju powagi i skupienia, będziemy dzisiaj rozważać o Męce i Ofierze Zbawiciela Naszego.

Na wzgórzu „ziemi Moria“ Abraham złożył swego umiłowanego syna Izaaka na kamiennym ołtarzu, aby go ofiarować Bogu, jako daninę przebłągalną. Bóg doceniając ów wewnętrzny akt ofiarniczy Abrahama, polecił zamiast syna ofiarować baranka, natomiast ludzkość otrzymała obietnicę: i błogosławione będą w potomku twoim wszystkie pokolenia ziemi. (R 21, 18). Realizacją tej obietnicy, było misterium śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa, Jego męki, rozpoczynającej się w ogrodzie Getsemani potęgującej się w pałacu Kajfasza, Hasmoneuszów, w Fortecy Antonii i na krętych uliczkach Jeruzolimy, aby dopełnić się poza murami miasta, na górze Kalwarii, na hańbiącym drzewie krzyża.

W tym wypadku śmierć Jezusa nie była konsekwencją klęski planów i dążeń osobistych, była natomiast świadomą ofiarą własnego życia, złożoną Bogu Ojcu jako najcenniejszy okup krwi, za grzechy całego świata. Była to konsekwencja planów zbawczych: „a ja, gdy nad ziemię podwyższony będę, wszystko do siebie przyciągnę“ (J. 12, 32), oraz realizacja testamentu Bożego, iż „w Nim błogosławione będą wszystkie pokolenia ziemi“.

Śmierć Jezusa Chrystusa była ofiarą powszechną, ponieważ nawiązywała stosunki przyjaźni człowieka z Bogiem — i to wszystkich ludzi, wszystkich czasów. Chrystus podwyższony nad ziemię stał się czynnikiem jednoczącym stworzenie rozumne ze swym Stwórcą, stał się jedynym ofiarnikiem, ofiarą i arcykapłanem nowego przymierza.

Ofiara krzyżowa Chrystusa była poświęceniem życia, dla stworzenia nowej płaszczyzny wspólnej wszystkim ludziom, gdzie śmierć nie stała się negacją życia, ale początkiem nowego bytu. „Dostępują zaś usprawiedliwienia darmo przez łaskę Jego, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego postanowił Bóg ofiarą przebłągalną przez wiarę we Krwi Jego i dla okazania sprawiedliwości swojej“ (Rzym. 3, 23, 25). „Wydał on samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przyciągnął sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący“ (Tyt 2, 14). Powszechność ofiary krzyżowej Jezusa nakazuje nam sądzić, iż owoce Męki Pańskiej rozdzielane są wiernym niezależnie od nazwy Kościoła, ale wszystkim, którzy stali się Chrystusowi jak Chrystus Boży. Oto jak tłumaczy cel ofiary krzyżowej św. Augustyn: „Oto dzieło, bo został ukrzyżowany, wyrazem dzieła krzyż, na-

grodą dzieła zmartwychwstanie. Pokazał nam na krzyżu co znosić, pokazał w zmartwychwstaniu, czego powinniśmy się spodziewać“. Dzieło ofiarnicze Jezusa Chrystusa jest własnością całej ludzkości — jest ofiarowane nam. Dlatego ponawiamy to misterium śmierci naszego Pana we Mszy św. niezależnie od bogactwa szat, estetyki ołtarza, architektury kościoła czy świętości osobistej kapłana. Ale każdy, kto chce czerpać wody łaski ze źródła Męki Pańskiej, musi być współofiarnikiem w swoim konkretnym życiu.

Ofiara złożona przez Chrystusa nie jest niebiosęzną kolumną łączącą w jedno słabość i uświęcenie, niebo i ziemię, postawioną do oglądania; ale jest znakiem naszej wspólnej ofiarności. „I kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien“, (Mt. 10, 38).

Ta ofiara codziennosci, to chrześcijańska rezygnacja z wszelkich objawów nieuczciwości, omijania prawa, lekceważenia pracy, nie przykładania się do dźwigania wspólnych obowiązków. Brak ofiary, to wszystkie objawy pijaństwa, spóźniałstwa, wygodnictwa, niesumienności, cwaniactwa i nieodpowiedzialności za rodzinę, społeczność, Ojczyznę, Kościół. Ten brak ofiarnictwa rysuje mury naszych rodzin i kościołów i sprawia, iż godność chrześcijanina i kapłana-ofiarnika staje się dźwiękiem pozbawionym treści. Ofiara, to przyjęcie na swoje barki jarzma Chrystusowego. Ofiara to rezygnacja w duchu miłości bliźniego i w aspekcie pokoju. Jak pięknie powiedział wybitny malarz włoski Fra Angelico Pio: „... kto chce malować Chrystusa, musi żyć z Chrystusem“. My możemy dodać, kto chce żyć z Chrystusem musi żyć dla bliźnich. Św. Paweł Apostoł mówi: „niech nikt nie szuka co swego, lecz co bliźniego jest“ (I Kor 10, 24), zaś Daniel Rops mówi o ofierze jako o odkrywaniu Chrystusa w samym sobie. Zrozumiał to L. J. Lebre, który modlił się: „Pragnąłbym, by ludzie przyłączyli się do mego porywu i pociągnęli za sobą wszystkich swoich braci i ziemię całą. Chciałbym, aby się poruszali w Twoim świetle i żeby się upoiili prawdą. Chciałbym, aby się szanowali i kochali i żeby współpracowali nad uwolnieniem natury. Chciałbym, ażeby sobie budowali domy, w których bez zastrzeżeń można by przyjąć prawo życia, gdzie czci się Twego Syna, gdzie pozostaje się w ścisłej łączności z Krzyżem. Chciałbym, aby tworzone ustroje społeczne, ekonomiczne i polityczne sprzyjające dobrobytowi i pokojowi. Nasze życie winno dowieść prawdziwości naszej postawy“.

Ks. WIESŁAW SKOLUCKI

## TEOLOG REKTOREM UNIwersytetu W ZURYCHU

Senat uniwersytetu w Zurychu wybrał na stanowisko rektora tej uczelni prof. dr teologii Roberta Leuenbergera. Obowiązki te podejmie nowo wybrany rektor w semestrze letnim 1974 r. Przyszły rektor urodził się w 1916 r. Z początku pracował jako profesor gimnazjalny. W 1958 r. zakończył studia teologiczne i został promowany doktorem teologii na podstawie dysertacji na temat „Biblia w niemieckich kazaniach średniowiecza”. Pracował następnie jako duszpasterz studencki w Bazylei i kierownik tamtejszych szkół teologicznych oraz profesor Teologii Praktycznej. (EPD nr 28)

## ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY Kobiet

W marcu br. odbył się w blisko 170 krajach światowy dzień modlitwy kobiet na temat „Czułość naszego czasu”. Temat i porządek nabożeństwa pochodzą ze środowiska kobiet nowozelandzkich, należących do różnych denominacji — anglikańskiej, protestanckiej i rzymskokatolickiej. Fundusze uzyskane ze zbiorów podczas nabożeństw zostaną przeznaczone dla kobiet potrzebujących w Bengali, mniejszościowych narodowości w Nowej Zelandii (Maori) i Australii.

## DZIESIĘCIOLECIE PRACY ROZGŁOSNI „GŁOS EWANGELII” W ETIOPII

W lutym br. rozgłośnia „Głos Ewangelii” (RVOG) w Addis Abebie (Etiopia) obchodziła 10-letni jubileusz swej działalności: 26.II.1963 r. na falę eteru weszła pierwsza audycja krótkofalowa. Rozgłośnia stanowi własność Światowej Federacji Luteranckiej, prowadzi swoją działalność na zasadach ekumenicznych. Rozgłośnia emituje 28 godzin programu dziennego w 13 językach, posiada dwa nadajniki o mocy 100.000 kilowat. Główne studio w Addis-Abebie nadaje program podstawowy w językach angielskim i francuskim. Dyrektorem tej służby radiowej jest Norweg, dr Sigurd Aske.

## KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI W AUSTRII FRONTEM DO PRZEMYSŁU

Wiosną 1974 r. rozpocznie się w Linzu (Austria), tzw. „kurs przemysłowy” dla duszpasterzy i studentów teologii. Kurs ten zorganizowany zostanie w porozumieniu z wielkimi przedsiębiorstwami. Celem kursu jest zaznajomienie duchowieństwa ze sprawami ludzi zatrudnionych w przemyśle

oraz ogółem kwestii dotyczących przedsiębiorstwa przemysłowego.

„Kurs przemysłowy” zorganizowany w Austrii po raz pierwszy, jest uzupełnieniem prowadzonych od wielu lat praktyk przemysłowych dla teologów. Tego rodzaju praktyki odbywały się w miesiącach wakacyjnych i miały na celu zaznajomienie z problemami świata pracy.

## KOMITET PRAWA KANONICZNEGO POWSTAŁ WE FRANCJI

Biuro Stałej Rady rzymskokatolickiego episkopatu francuskiego wyraziło zgodę na utworzenie Komitetu prawa kanonicznego. Komitet będzie organem pomocniczym Konferencji episkopatu, a jego zadaniem będzie m. in.:

— Informowanie biskupów o ukazywaniu się dokumentów kanonicznych, często rozrzuconych w licznych publikacjach.

— Pomoc w rozwiązywaniu problemów w zakresie stosowania prawa na szczeblu diecezji.

— Zwracanie się w imieniu episkopatu do właściwych organów watykańskich celem uzyskania oficjalnej odpowiedzi, w razie wątpliwości interpretacyjnych przepisów prawa kanonicznego i ich stosowania.

W skład Komitetu wejdą liczni biskupi — członkowie komisji do spraw reformy prawa kanonicznego oraz księża profesorowie prawa kanonicznego.

## MODLITWY O BEATYFIKACJĘ KARD. S. HOZJUSZA

W kaplicy wyższego seminarium duchownego w Olsztynie odbył się tydzień modlitw w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego kard. Stefana Hozjusza. Uczestniczyli w nim profesorowie oraz alumni seminarium. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Józef Drzazga, ordynariusz diecezji. W czasie Mszy św. odśpiewana została specjalna modlitwa.

Zorganizowana została tu wystawa poświęcona życiu i działalności kardynała. Czy modlitwy te zmażą i zatuszują wszystkie ciemne plamy żywota tego zajadłego wroga „braci odłączonych”?

## REFORMA W KURII RZYMSKIEJ

Z dniem 27 lutego br. na mocy Motu Proprio papieża Pawła VI „Quo actius”, przestał istnieć w Kurii rzymskiej Urząd Kancelarii Apostolskiej, a jego kompetencje dotyczące listów dekretowych, Konstytucji apostolskiej i breve papieskich, tzw. maioris momenti, przejmuje Sekretariat Stanu, który sprawować też będzie pieczęć nad tzw. „pieczęcią ołowianą” i „pierścieniem rybaka”.

Dokument papieski zawiera uzasadnienie historyczne i



Prebiterium gotyckie starokatolickiej kaplicy św. Jakuba w Koblenji.

duszpasterskie podjętych postanowień. Papież Paweł VI w pierwszym rzędzie przedstawia powstanie Kancelarii Apostolskiej, jej rozwój i podział na różne urzędy, które uniezależniały się od Kancelarii, np. Sekretariat Stanu. Powstał on w XV w. i nazywał się wtedy Tajną Izbą. Rozwinął się w wiekach XVI i XVII. Wtedy też powołano Sekretarza Stanu, jako osobę cieszącą się całkowitym zaufaniem papieża. Papież przypomina dalej, że rozwój Sekretariatu i reorganizacja Kurii Rzymskiej za czasów pontyfikatu Piusa X oraz ostatnie postanowienia dotyczące Kurii zawarte w Konstytucji apostolskiej „Regimini ecclesiae universae” z 1967 r. sprawiły, że Kancelarii Apostolskiej pozostało tylko redagowanie i wysyłanie niektórych dokumentów papieskich o bardziej uroczystym charakterze.

## WYWIAD PATRIARCHY PIMENA NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI EKUMENICZNEJ KOŚCIOŁA RZYMSKO- KATOLICKIEGO

Patriarcha Pimen udzielił ostatnio wywiadu dla czasopiisma „Prawosławie” oficjalnego

Uczestnicy spotkania Kościołów Prawosławnych w Libanie.



organu patriarchatu serbskiego. Patriarcha ocenił pozytywnie działalność Kościoła rzymskokatolickiego, podkreślając, że aktywność Światowej Rady Kościołów w tej dziedzinie powinna być bardziej skuteczna.

Opinia ta dotyczyła naturalnie oficjalnych wypowiedzi strony rzymskokatolickiej na temat stosunków ekumenicznych, mających charakter pobożnych życzeń. Nie wszędzie jednak ta ekumenia jest należycie realizowana. Szczególnie ujawnia się ta rozbieżność między słowem a czynem u nas w Polsce.

## ZMIANY PERSONALNE W KURII RZYMSKIEJ

Po wyznaczeniu przez papieża 30 nowych kardynałów, w Watykanie oczekiwano zasadniczych zmian personalnych na najwyższych stanowiskach w Kurii Rzymskiej, wiążących się z wejściem w życie zasady rotacji kadr. 26 lutego papież Paweł VI zapoczątkował te zmiany, przyjmując rezygnację dotychczasowego prefekta kongregacji do spraw biskupów — kardynała Carlo Confalonieri, który w czerwcu br. ukończy 80 lat i wyznaczając na jego miejsce kardynała Sebastiano Baggio, obecnie arcybiskupa Cagliari na Sardynii. Kard. Baggio ma lat 60, jest b. dyplomata papieskim i jednym z b. sekretarzy obecnego papieża.

x

Równocześnie papież Paweł VI przychylił się do prośby kardynałów: G. Ferretto, M. de Fuerstenberga i P. Bertoli zwolnił ich z wykonywanych dotychczas funkcji.

Ks. kard. G. Ferretto był wielkim penitencjarzem, ks. kard. M. de Fuerstenberg — prefektem Kongregacji Kościołów wschodnich, a ks. kard. P. Bertoli — prefektem Kongregacji procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

## KRAJ

W Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie odbyła się 5 marca krajowa narada gospodarcza na temat inwestycji i budownictwa. Wzięli w niej udział członkowie kierownictwa partii i rządu z premierem Jaroszewiczem na czele. W czasie narady dokonano oceny dotychczasowych wyników na froncie inwestycyjno-budowlanym oraz przedyskutowano metody i środki zmierzające do usunięcia niedomagań występujących w tej dziedzinie działalności gospodarczej. Piotr Jaroszewicz oświadczył w swoim przemówieniu na zakończenie narady, że sporządzona zostanie lista zagadnień, jakie powinny być rozwiązywane w celu likwidacji istniejących słabosci w systemie inwestycyjno-budowlanym. Generalny program działania przygotowuje komisja partyjno-rządowa pod przewodnictwem wicepremiera J. Mitregi.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu rozpatrzyło opracowany przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego przy współudziale szerokiego grona ekspertów projekt programu chemizacji gospodarki narodowej. Przyjęty jako kierunkowe wytyczne rozwoju przemysłu chemicznego do 1980 roku program zakłada znaczny wzrost i unowocześnienie jego potencjału produkcyjnego. Dotyczy to zarówno zwiększenia produkcji i rozszerzenia asortymentów artykułów rynkowych, jak również wyrobów dla przemysłu lekkiego, maszynowego, hutnictwa oraz zabezpieczenia potrzeb rolnictwa i rozwijającej się motoryzacji.

Z okazji Międzynarodowego Dnia święta kobiet Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przyjęli 6 marca hr. w siedzibie Komitetu Centralnego partii 26-osobową delegację kobiet polskich, reprezentantek wszystkich regionów, zawodów i środowisk społecznych. Komitet Centralny PZPR i Rząd PRL wystosowali z okazji tego dnia list do kobiet polskich z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami z okazji tego święta. W dniu 6 marca w całym kraju uroczystość i serdecznie obchodzono święta polskich kobiet, przekazując im życzenia i upominki.

W marcu hr. w Polsce przebywał z oficjalną wizytą premier Finlandii — Kalevi Sorsa z małżonką. Premiera fińskiego przyjął pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Na zakończenie pobytu premiera w Polsce podpisano umowę o współpracy kulturalnej i naukowej oraz w dziedzinach pokrewnych.



W Ośrodku Ekonomiki Normowania Pracy i Organizacji Przemysłu Lekkiego trwa rozbudowa centrum elektronicznego „EKORNO”. Na zdjęciu montaż maszyny cyfrowej „ODRA 1304”.

## ŚWIAT



W Łotewskiej SRR przewiduje się prawie dwukrotne zwiększenie produkcji wyrobów trykotażowych. Na zdjęciu Ogrski Kombinat Trykotażowy im. 30-lecia Komsomolu.

W marcu hr. odbyły się wybory do Kongresu Narodowego w Chile Front Jedności Ludowej uzyskał 63 miejsca w Izbie Deputowanych i 11 w Senacie opozycja natomiast odpowiednio 37 i 14 miejsc w tych dniach. Ostateczne wyniki wyborów potwierdziły sukces lewicy chilijskiej. W bezpośredniej Izbie Deputowanych lewica miała 57 miejsc (obecnie 63), a opozycja — 33 miejsca (obecnie 37).

W Bangladesz odbyły się na początku marca hr. pierwsze wybory parlamentarne w tym kraju. W jednoizbowym parlamencie będzie zasiadać 300 posłów wybranych w głosowaniu bezpośrednim oraz 15 posłanek wybranych w wyborach pośrednich. Rządząca partia — Liga Awami odniosła przeważające zwycięstwo, ponieważ jej kandydaci zdobyli 291 mandatów. W wyborach kandydował również premier Mudżibur Rahman i tu w czterech okręgach. Wszędzie został wybrany.

W Stanach Zjednoczonych przebywała ostatnio delegacja gospodarcza pod przewodnictwem ministra Przemysłu Ciężkiego Włodzimierza Lejczaka. Delegacja przeprowadziła m.in. rozmowy z prezesami dużych instytucji finansowych oraz koncernów stalowych i miedzianych. Miała okazję zapoznać się z organizacją tej gałęzi przemysłu oraz z nowoczesnymi metodami technologicznymi stosowanymi w USA w hutnictwie miedzi i hutnictwie żelaza i stali. Omówiono perspektywy rozwoju współpracy i kooperacji przemysłowej między Polską i USA.

Związek Radziecki podjął decyzję o przystąpieniu do międzynarodowej konwencji o prawach autorskich. Z dniem 27 maja hr. postanowienia te wejdą w życie w Związku Radzieckim. Oznacza to, że ZSRR na zasadzie wzajemności zapewni obywatelom innych krajów, uczestnikom konwencji taką samą ochronę praw autorskich, jaką zapewnia swoim własnym obywatelom. Do międzynarodowej konwencji o prawach autorskich z 1952 r. należą 63 kraje.

W wyniku wyborów do parlamentu główna partia rządząca we Francji — UDR, straciła większość absolutną. Większość to wynosi 246 mandatów, jednakże trzy partie rządowe łącznie wzięte, chociaż straciły wiele mandatów, utrzymały ogólną większość. Wybory przyniosły mimo niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, dwukrotnie większą liczbę mandatów lewicy francuskiej, aniżeli w 1963 r. Lewica zdobyła 168 mandatów w parlamencie.

Na łamach organu naukowego Starokatolików — „Internationale Kirchliche Zeitschrift” (Międzynarodowe Czasopismo Kościelne, Berno 1972, z. 3, s. 164—175) ukazał się referat ks. dra E. Rütthy — długoletniego profesora wiedzy starotestamentowej i liturgiki na Chrześcijańskokatolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Bernie. Temat referatu w języku niemieckim brzmi: „Zur Frage der Revision der Weihenriten” (Zagadnienie rewizji rytuału święceń). Został on wygłoszony i przedyskutowany na XIII Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich, która odbyła się w St. Pölten (Austria) w dniach 20—25 września 1971 r. oraz na posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w kwietniu 1972 r. w Bernie (Szwajcaria).

W referacie swym ks. prof. E. Rütthy uwzględniła najnowsze wyniki badań historycznych w zakresie liturgii dotyczącej rytuału święceń kapłańskich i wysuwa następujące propozycje do nowego porządku święceń:

— zniesienie nakładania szat liturgicznych przy przyjmowaniu do stanu duchownego, święceń niższych i subdiakonatu;

— wprowadzenie prostych obrzędów, mających na celu zlecenie osobom świeckim wykonywania czynności kościelnych: zakrystianina, ministranta, lektora, organisty, katechety i in.

— wyraz „ordinalio” (święcenie) stosować wyłącznie do święceń wyższych: diakonatu, prezbiteratu i sakry biskupiej;

— utworzenie stałego i samodzielnego diakonatu. Do zadań takiego urzędu należałyby: zajęcia charytatywne i opiekuńcze, odciążenie proboszcza w zarządzaniu parafią, odwiedziny chorych i wiernych w domach, przejęcie czynności kościelnych zakrystianina, ministranta, lektora, organisty, katechety i in., jednakże bez specjalnego polecenia. Nadto do urzędu takiego należałyby dodatkowo funkcje liturgiczne jak dotychczas;

— zniesienie diakonatu jako stopnia wstępnego do święceń kapłańskich. Diakonowi jednak winna być pozostawiona możliwość zostania później kapłanem, naturalnie po odpowiednim wykształceniu teologicznym.

Odnosnie obrzędu święceń kapłańskich ks. prof. E. Rütthy m.in. proponuje:



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

# REWIZJI RYTUAŁU ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH

— święcenia mają odbywać się po odczytaniu Ewangelii. Kandydatów do święceń ma przedstawiać nie archidiacon i notariusz biskupa, lecz wyznaczony do tej czynności przez biskupa kapłan, ewentualnie dziekan wydziału teologicznego lub rektor seminarium duchownego. Zapytanie parafii zostaje zniesione. Symbol Apostolski pozostaje, jego początek brzmi: „Słowami Symbolu Apostolskiego wyznając obecnie moją i waszą wiarę...” (Nacisk na wspólnotę wiary z całym Kościołem);

— po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. następuje namaszczenie rąk wg starego zwyczaju — krzyżem, a nie olejem katechumenów;

— wręczenie pateny i kielicha ma być zniesione, gdyż pełnomocnictwo do sprawowania św. Eucharystii udziela się w czasie koncelebry z biskupem udzielającym święceń;

— nie ma powrotnej prośby do Ducha św. Po pocałunku pokoju następuje dalszy ciąg Mszy św. Credo odpada, gdyż nowowyświęceni kapłani odmawiają ją wcześniej w formie Symbolu Apostolskiego.

Tak właśnie w głównych zakresach przedstawiają się propozycje ks. prof. dra E. Rütthy odnośnie zagadnienia rewizji rytu święceń kapłańskich. Zgodnie z zaleceniem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, na temat wymienionych propozycji mają się wypowiedzieć poszczególne Kościoły wchodzące w skład Unii Utrechckiej. Tak więc należy wkrótce spodziewać się wprowadzenia w niektórych Kościołach Starokatolickich nowego, zmienionego rytuału święceń kapłańskich.

Uwagom naszej nie mogą tu ująć zmiany wprowadzone ostatnio w tej dziedzinie w Kościele Rzymskokatolickim, w którym od dnia 1 stycznia 1973 roku obowiązują nowe ustalenia dotyczące niższych święceń, subdiakonatu i diakonatu.

Przepisy te zawarte są w dwóch dokumentach papieskich: „*Ministeria quaedam*” oraz „*Ad pascendum*”. Pełny tekst dokumentów został opublikowany w „*Osservatore Romano*” z dnia 15.IX.1972 r., a tłumaczenie na język polski zamieszczono m. in. w „*Życiu i Myśli*” (1973, nr 1, s. 139—147).

W świetle pierwszego z wymienionych dokumentów papieskich, nowe ustalenia przedstawiają się następująco:

— nie ma już pierwszej tonsury. Wejście zaś do stanu duchownego łączy się ze święceniami diakonatu;

— zamiast nazwy „święcenia niższe” używa się terminu „urzędy” („*ministeria*”), będzie się je otrzymywać nie przez wyświęcenia, lecz w drodze ustanowienia;

— urzędy te mogą być powierzane wiernym świeckim — nie są zarezerwowane dla kapłaństwa;

— w całym Kościele Rzymskokatolickim istnieją dwa takie urzędy, dostosowane do dzisiejszych potrzeb, a mianowicie: lektora i akolity. Obydwa urzędy zarezerwowane są dla mężczyzn. Spełniane dotąd przez subdiakona funkcje zostają przydzielone lektorowi i akolicie. Tak więc w Kościele Rzymskokatolickim nie będzie już wyższego święcenia subdiakonatu. Jednakże akolita za zgodą Konferencji Episkopatu może być nazwany subdiakonem;

— lektor zostaje ustanowiony dla czytania Słowa Bożego w czasie zgromadzenia liturgicznego. Ma on odczytywać Lekcje z Pisma św. (nie Ewangelie) w czasie Mszy św. i innych czynności świętych, a w razie braku kantora recytować psalm między Lekcjami, zapowiadać intencje modlitwy powszechnej — jeśli nie ma diakona lub kantora, kierować śpiewem i uczestnictwem wiernych, przygotowywać wiernych do godnego przyjmowania Sakramentów św. Jeśli zachodzi potrzeba, może on również odpowiednio przygotowywać innych wiernych, aby później na mocy czasowego zlecenia czytali Pismo św. podczas czynności liturgicznych;

— akolita zostaje ustanowiony dla pomocy diakonowi i posługi kapłanowi. Należy więc do niego obsługa ołtarza, posługiwanie diakonowi i kapłanowi podczas czynności liturgicznych, zwłaszcza podczas Mszy św. W ramach posługi nadzwyczajnej może on udzielać Komunii św. Chodzi tu o wypadki, gdy brakuje tych, którym zleca to kan. 845 kodeksu prawa kanonicznego, bądź kiedy z powodu słabego zdrowia, podeszłego wieku czy wykonywania innego obowiązku duszpasterskiego nie mogą oni jej udzielać, bądź też kiedy z powodu wielkiej liczby wiernych, przystępujących do Stolu Pańskiego, mogłaby się zbyt długo przedłużyć Msza św. W wyjątkowych wypadkach akolity mogą uzyskać pozwolenie na wystawienie Najświętszego Sakramentu dla publicznej adoracji wiernych. Nie mogą jednak udzielać ludowi błogosławieństwa;

— wykonywanie urzędów powierza biskup, a w zakonach kleryckich — przełożony wyższy w trakcie ceremonii liturgicznej;

— od kandydatów do diakonatu i kapłaństwa wymaga się przyjęcia urzędu lektora i akolity, które to funkcje muszą wykonywać przez określony czas, celem lepszego przygotowania się do przyszłych obowiązków kapłańskich;

— dokument papieski zastrzega, że urzędy — o któ-



rych mowa wyżej — nie dają prawa do utrzymania lub wynagrodzenia ze strony Kościoła.

Omawiane dokumenty papieskie zostały poprzedzone innymi aktami, a mianowicie: w dniu 18 czerwca 1967 r. ogłoszono list papieski w formie motu proprio „*Sacrum Diaconatus Ordinem*”, w którym ustanowiono przepisy kanoniczne, dotyczące stałego diakonatu; kolejno zaś w dniu 17 czerwca 1968 r. w konstytucji „*Pontificalis Romani Recognitionis*” zatwierdzono nowy ceremonial święceń diakonatu, święceń kapłańskich i sakry biskupiej, określając zarazem ich material i formę.

Ogłoszenie dokumentów papieskich „*Ministeria quaedam*” oraz „*Ad pascendum*” jest dalszym krokiem w omawianej dziedzinie. Ostatni z wymienionych dokumentów ustanawia — jak gdyby — nowe szczegółowe przepisy dotyczące diakonatu (stałego i przejściowego). Wprowadza on obrzęd przyjęcia do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa. Dokument podkreśla, że kandydaci do diakonatu, tak stałego, jak i przejściowego oraz do kapłaństwa muszą przyjąć i sprawować przez odpowiedni czas funkcje lektora i akolity.

Obowiązek celibatu dla kandydatów do kapłaństwa i niezonatych kandydatów do diakonatu wiąże się faktycznie z diakonatem. Publiczne przyjęcie celibatu, również przez zakonników, ma się odbywać w trakcie specjalnej ceremonii, poprzedzającej święcenia diakonatu. Tak przyjęty celibat stanowi przeszkodę uniemożliwiającą zawarcie związku małżeńskiego. Diakoni żonaci — po stracie żony — nie mogą zawierać ponownie małżeństwa. Stali diakoni zobowiązani są do odmawiania codziennie części liturgii godzin, określonej przez Konferencję Episkopatu.

W przepisach przejściowych stwierdza się, że kandydaci do kapłaństwa, którzy przed opublikowaniem omawianego listu przyjęli pierwszą tonsurę, mają wszystkie obowiązki, prawa i przywileje kleryków. Ci zaś, którzy zostali wyświęceni na subdiakonów, mają obowiązek zachowania celibatu i odprawiania liturgii godzin. Jednakże muszą dokonać publicznego ofiarowania się przez celibat według nowej specjalnej formy obrzędu poprzedzającego święcenia diakonatu.



## Znaki miłości i siły

Liturgia Wielkiego Postu prowadzi nas pod krzyż Jezusa Chrystusa, byśmy przeżywali dramat Jego męki i śmierci. Ażeby zrozumieć i w pełni przeżyć mękę Chrystusa, trzeba cofnąć się myślą w owe czasy, kiedy to pierwszy człowiek utracił życie nadprzyrodzone, niebo i zerwał przyjaźń z Bogiem.

Kto mógł dać pełne zadośćuczynienie za grzech pierwszych ludzi? Kto mógł przebłagać obrażony Majestat Boży? Nikt z ludzi nie mógł dokonać takiego zadośćuczynienia. Mógł to uczynić tylko Syn Boży. Przeto, gdy nastąpiła pełnia czasów, Bóg zesłał na ziemię Syna swego Jezusa Chrystusa, który przybrał ciało ludzkie i złożył ofiarę na krzyżu za grzechy całego rodzaju ludzkiego.

Miłość i troska o zbawienie wszystkich ludzi były przyczyną Jego krzyżowej śmierci. Słowo Jego: „pragnę”, wymówione na krzyżu było świadectwem, że Jego pragnieniem jest zbawienie ludzi wszystkich czasów. Stąd krzyż Jezusa Chrystusa jest znakiem miłości i nieskończonego miłosierdzia Boga względem całej rodziny ludzkiej. Jezus Chrystus umiera za człowieka. Oto treść ofiary krzyża: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J. 3. 16). Jezus Chrystus ofiarował za nas wszystko co miał: sławę, mienie, ciało, duszę, życie i śmierć swoją. Ofiarował się dla nas i za nas Bogu na ołtarzu krzyża w sposób krwawy, a w

sposób niekrwawy składa z siebie stale ofiarę na ołtarzach świątyni całego świata. Przez ofiarę krzyża i ołtarza Chrystus, a wraz z Nim my, składamy Bogu dziękczynienie za odkupienie. Jest to nasz chrześcijański optymizm krzyża. Przez krzyż i my możemy zwyciężyć w sobie grzech, możemy się udoskonalić, uświęcić i zbawić.

Przez krzyż i ołtarz nasze zbawienie, w nich nasza siła, moc, źródło nadziei, radość i optymizm. Krzyż jest źródłem naszej siły. Jezus przybity do krzyża, cały krwią zbroczony, skłania swą głowę i swe oblicze ku nam, wyciąga swe ramiona, otwiera swe Boskie serce i usta i mówi, że nas miłuje, że pragnie naszego zbawienia, że takiej miłości nikt nie miał, aby kto oddał życie za swoich nieprzyjaciół. Przeto więc krzyż Jezusa jest źródłem wszystkich błogosławieństw, jest przyczyną wszystkich łask. Przez krzyż otrzymujemy moc w słabości, chwałę w poniżeniu, życie w miłości. Teraz, gdy ustała różnorodność cielesnych ofiar, wszystkie różnice ofiar wypełnia jedna ofiara Ciała i Krwi Jezusa, ponieważ Jezus jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata, bo oddał swoje życie nie za sprawiedliwych, ani za świętych, lecz za wszystkich grzesznych ludzi.

Krzyż Jezusa Chrystusa, to przedziwna potęga, to niewypowiedziana chwała męki, w któ-

rej jest i trybunał Pana, i sąd świata i moc miłości, miłosierdzia, optymizmu, i siły. Znak krzyża świętego ukaże się kiedyś na niebie, w wielkiej chwale i majestacie wszystkim, gdy Chrystus przyjdzie przy końcu świata sądzić żywych i umarłych. Jasny blask owego krzyża oślni wszystkie narody.

Przejęci tą myślą, że Jezus ofiarował się za nas na ołtarzu krzyża, czujemy wszyscy w sercach naszych potrzebę i obowiązek odwdzięczenia się Jezusowi ofiarą miłości przez miłość.

Krzyż, którym się znaczymy i w którym wierę w Chrystusa wyznajemy, winien być szkołą naszego życia, nauczycielem i doradcą we wszystkich naszych poczynaniach. Krzyż nauczy łamać trudności i zwyciężać siebie. Wsparci o krzyż i pełni wiary, zapału, optymizmu będziemy spoglądali pogodnie i spokojnie w swoją przyszłość.

Gdy opornie idzie nam nauka, gdy trudno nam być zdyscyplinowanymi i posłusznymi, gdy ciężko nam spełniać obowiązki, wtedy spójrzmy na krzyż. Niech krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie na naczelnym miejscu w naszym domu, w naszym pokoju. W szkole krzyża uczmy się mądrości życia. Bądźmy zawsze wierni krzyżowi, a zachowamy radość chrześcijańskiego optymizmu i młodzieńczą pogodę ducha.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O Ks. PAWLE SOKOŁOWSKIM

**„Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli umieramy, dla Pana umieramy, przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy”.**  
(Rzym. 14, 7, 8).

W dniu 19 lutego br. w wieku lat 44, zmarł śmiercią tragiczną

**Ks. PAWEŁ  
SIEMIONOWICZ  
SOKOŁOWSKI**

członek Międzynarodowego Sekretariatu Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Ks. Paweł Sokołowski przez długie lata współpracował i reprezentował ruch pokojowy na wielu ważnych konferencjach w ramach Światowego Ruchu Pokoju, a także brał udział

w różnego rodzaju działalności chrześcijańskich organizacji dla spraw pokoju, między innymi jako członek Egzekutywy Sztokholmskiej Konferencji na rzecz Wietnamu. Działał w Światowej Konferencji Wyznań na rzecz Pokoju, w Europejskiej Konferencji Kościołów, w Ekumenicznej grupie roboczej dla Informacji w Europie itp. organizacjach.

Ks. P. Sokołowski wniósł wielki wkład w rozwój sprawy pokoju oraz współpracy ekumenicznej w Europie, a także w Afryce i Ameryce Łacińskiej, gdzie zjednał sobie wielu dobrych przyjaciół.

Poza tym ks. P. Sokołowski poświęcał wiele sił i zapału w pracy duszpasterskiej w kościele p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Moskwie — Sokolnikach. Był również współpracownikiem Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego.

Rosyjski Kościół Prawosławny i Chrześcijańska Konferencja Pokojo-

wa straciły dobrego i pełnego poświęcenia współpracownika, a jeszcze bardziej szlachetnego człowieka, cieszącego się ogromnym poważaniem tych wszystkich, z którymi kiedykolwiek w swym życiu się spotkał.

Generalny Sekretarz Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, dr Karoly Töth, w imieniu całego Ruchu wyraził głębokie współczucie z powodu nagłej śmierci ks. Pawła Sokołowskiego. Wystosował on między innymi telegramy kondolencyjne do Jego Świątobliwości PIMENA, Patriarchy Moskwy i całej Rosji, do Metropolity Leningradu i Nowogrodu NIKODI-MA, przewodniczącego Komisji do Spraw Jedności Chrześcijan, do Społeczności Kościelnej w Moskwie — Sokolnikach oraz do Rodziny Zmarłego.

Na podstawie:  
Informationsabteilung der Christlichen Friedenskonferenz Nr 119 —  
21 luty 1973

**W** 1967 roku Starokatolicki Kościół Szwajcarii zorganizował Starokatolicką Misję we Włoszech. Pierwszym proboszczem nowo zorganizowanej parafii w SCANDIANO został mianowany Ks. Luigi Caroppo.

Niżej podajemy sprawozdanie Ks. LUIGI CAROPPO, który pełni obowiązki Rektora Starokatolickiego Kościoła i Misji we Włoszech.

„Na wstępie pragnę przeprosić Siostry i Braci naszego Macierzystego Kościoła w Szwajcarii, za dość długie milczenie. Niniejsze sprawozdanie nie jest kroniką naszej działalności w 1972 r., lecz ma na celu przedstawienie ogólnej sytuacji Starokatolickiej Misji we Włoszech.

Pragnę opisać rozwój praktyczny i dynamiczny naszej pracy, począwszy od 1967 roku.

Na „Południu” kraju — istnieje sytuacja zastraszenia, przymusu prześladowania ze strony duchowieństwa rzymskokatolickiego. Do widma strachu przed ekskomuniką, oskarżenia, że jesteśmy protestantami, oraz groźby utraty prawa do pochowania na cmentarzu wyznania rzymskokatolickiego dochodzi jeszcze trudność i niemożliwość otrzymania posady państwowej.

W MINERWINO grozi się represją: „o ile pójdziesz do Kościoła Starokatolickiego stracisz miejsce pracy”. Jest to trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Dlatego czytelnicy nie powinni się dziwić, gdyż na „Południu” tak zawsze było. Z tego powodu Starokatolicyzm witany jest tam jako siła wiodąca do „wolności”. Ludność tam wprawdzie hołdowała klerowi, ale tylko z obawy, a nie z miłości. Obecnie młodzież uwalnia się z tego kompleksu. Kościół ponosi szkodę, ponieważ młodzież zrywa wszelkie więzy z przeszłością.

**N**a „Północy” kraju są inne trudności. Na tym uprzemysłowionym terenie odbywa się potrójna walka: przeciw ucieczce z Kościoła i religijnej obojętności, oraz przeciw perfidnemu oskarżeniu ze strony rzymskokatolickich, konserwatywnych duchownych.

Ruch ekumeniczny jest dla nas jedynie „piękną nadzie-

ją”, ponieważ tkwi on tylko w teorii, natomiast w praktyce jest ostrzem ucinającym nam zawsze skrzydła, gdy chcemy wznieść się do lotu. Podczas dyskusji z pewnym prałatem, odnosiło się wrażenie, że dla Starokatolicyzmu we Włoszech, czas nie jest jeszcze odpowiedni i zrozumienie naszej pracy misyjnej wymaga pracy trwającej nawet kilka stuleci. Starokatolickich kapłanów uważa się za rebeliantów przeciwko Rzymowi. Wielu rzymskokatolików nie rozumie naszej sprawy i dlatego uważa się nas za ex-kapłanów.

**D**oszliśmy więc do wniosku, że Starokatolik włoski powołany jest do „reewangelizacji” Włoch. Przekonanie takie jeszcze bardziej się wzmogło i osiągnęło swój szczyt wskutek pisma pożegnalnego odchodzącego na emeryturę Biskupa Ursa KUREGO i kazania wygłoszonego w Olten przez nowego Biskupa naszego Kościoła.

W początkach dążeniem naszym było zjednanie jak najliczniejszej ilości naszych wiernych. Obecnie pragniemy kształcić zaangażowanych

**N**a ogół można ocenić, że jeszcze nie osiągnęliśmy osobliwego i właściwego rezultatu, ale należy pamiętać, że praca nasza w tak rozległym terenie włoskiej diaspory jest zbyt uciążliwa. Jesteśmy jednak pewni, że pracą naszą kieruje Duch Święty. My siejemy ziarno „Ewangelii”, ażeby przygotować owoc „Odnowienia” Kościoła. Dlatego też Starokatolicyzm nie jest Kościołem masowym, lecz „zaczyne” dla Kościoła ogólnego.

Odkrycie tego powołania otwiera nowe horyzonty dla

## Starokatolicka misja Unii Utrechckiej we Włoszech

Jednak mimo tych trudności bywają sytuacje pocieszające. Często rzymskokatolicki duchowni, siostry zakonne i laicy odwiedzają nas pokryjomu szukając rady, pociechy, duchowego kierownictwa, a nawet przychodzą do prywatnej spowiedzi. Potwierdza się w tym przypadku prawo wyrównania pod względem kościelno-sakramentalnym: z jednej strony jesteśmy prześladowani, zaś z drugiej nas się wywyższa.

Cel misji. Gdy została zorganizowana nasza Misja, Włosi oraz Szwajcarzy uważali, że zadaniem naszym jest tworzenie normalnych parafii włoskich, które odrzuciły obydwaj dogmaty: o uniwersalnej władzy i nieomylności papieża. Metoda taka okazała się jednak niewłaściwa, ponieważ katolicyzm włoski nie przywiązuje żadnej wagi do sprawy przynależności do określonej parafii.

misjonarzy, którzy wskazaliby zobojętniałym chrześcijanom drogę powrotu, biorąc przykład ze stuletniej egzystencji naszego Szwajcarskiego Kościoła, wzrastającego w wierze oraz w świadectwie Apostolskim.

Obecnie we Włoszech kilka tysięcy osób wyznaje starokatolicyzm. Należy podkreślić, że wiernych naszych przyprowadziliśmy w nowym duchu do sakramentalnego życia.

Ze względu na naszą nową dynamikę misyjną ogłoszono w czasopiśmie „DIALOG” zaproszenie, ażeby zostać „Dialogistą”. Równocześnie opublikowano pierwszą lekcję „Szkół do poznania samego siebie”. Lekcja ta we właściwy sposób rozwija nauki Chrystusa Pana. Numer tego czasopisma spowodował wielkie zainteresowanie, zwłaszcza w kołach studenckich, jak i uniwersyteckich.

przyszłości naszej Misji i równocześnie pomaga nam zapomnieć to wszystko co przeżyliśmy i cierpieliśmy dla naszej sprawy.

Kto więc pragnie poznać podstawę i zadania naszej Starokatolickiej Misji, winien uważać ją za katolicki organizm, służący Bogu, Narodowi Włoskiemu, własnemu powołaniu misyjnemu przy odbudowie i urzeczywistnieniu Świadectwa Apostolskiego.

Ażeby zostać kapłanem albo laikiem starokatolickim każdy powinien przejąć się powołaniem do pracy misyjnej wyznaczonej przez samego Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Jestem zdania, że z takiej perspektywy, macierzysty Kościół Szwajcarski z zupełnym spokojem może się radować własną i wzrastającą w łasce u Boga i u ludzi, działalnością we Włoszech”.

Na podstawie:  
Christkatholische  
Kirchenblatt nr 3/73



**Puławy. Pomnik poległych i pomordowanych w drugiej wojnie światowej.**

Rokrocznie w miesiącu kwietniu czcimy pamięć tych, którzy polegli i zostali pomordowani przez oprawców hitlerowskich w czasie drugiej wojny światowej. Od pierwszych dni okupacji Niemcy stosowali na ziemiach polskich terrorystyczny system rządów. Celem hitlerowskiej polityki okupacyjnej w Polsce było wyniszczenie narodu w takim stopniu, aby w przyszłości naród nasz nie był zdolny do samodzielnego bytu państwowego. Zakazano wszelkiej działalności politycznej, społecznej i kulturalnej. Zlikwidowano polską prasę, radio i film — zastępując je niemieckimi środkami informacji.

Na ziemiach włączonych do Rzeszy masowo wysiedlano ludność polską, a pozostałej ludności zakazano używania języka polskiego w urzędach, szkołach, kościołach i innych miejscach publicznych. Okupanci faszystowskie dewastowali i niszczyli skarby kultury narodu polskiego. Wszystko co było związane z kulturą naszego narodu podlegało zniszczeniu. Polacy mieli być tylko darmowymi robotnikami.

Jednym z najwcześniej zastosowanych środków realizacji polityki terroru i eksterminacji ludności polskiej, stały się liczne masowe egzekucje. W listopadzie 1939 roku rozpoczęły się masowe aresztowania wśród inteligencji polskiej. Ofiarą ich padła m. in. grupa 183 pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej w Krakowie. W 1940 roku aresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych i zamęczono w więzieniach ponad 6 tysięcy przedstawicieli najbardziej aktywnych środowisk kulturalnych, naukowych i politycznych.

Wszelkie dyrektywy i zarządzenia władz hitlerowskich realizowane były w myśl zasady, że ludność narodowości polskiej jest wyjęta spod prawa. Wyruszając na podbój Europy i świata Hitler zniweczył w świadomości swoich podkomendnych wszystkie strony moralne i starał się zabić w nich wszystkie uczucia ludzkie, by stali się ślepych narzędziem mordy, zdolnym do wszelkiego okrucieństwa. Hitler wpajał swoim podopiecznym, że masowy mord jest naturalnym przedłużeniem wojny. „Zabijcie wszelką litość, zabijcie wszelkie ludzkie uczucia”. Jak dosłownie zostały przyjęte te słowa przez jego współpracowników, świadczyły masowe egzekucje, zwłaszcza w Warszawie i jej okolicach, na Lubelszczyźnie, w Kieleckiem, w Krakowie, Zakopanem, w Nowym Sączu. Lała się krew polskiego robotnika, chłopca i inteligenta.

Szczególnym okrucieństwem wyróżniali się hitlerowscy oprawcy w stosunku do obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. W zbudowanych dla nich gettach i obozach zagłady, zginęło około 3 milionów Żydów. Hitlerowcy bezlitośnie zabijali ludzi psychicznie chorych i starców, określając perfidnie tę zbrodnię „eutanazją”. to znaczy humanitarnymi względami.

# PAMIĘCI OFIAR WOJNY



**Zaboreczno, pow. Tomaszów Lubelski. Pomnik upamiętniający walkę Batalionów Chłopskich z wojskami niemieckimi.**

Wiedząc, że dzieci to narybek narodu, faszyci z okrutną premedytacją niszczyli ten kwiat narodu mordowano dużymi dawkami luminalu zdrowe dzieci. W latach 1942—1943 z 297 wsi Zamojszczyzny wysiedlono około 110 tys. ludzi w tym 30 tys. dzieci. Część wysiedlonych kierowano do pracy niewolniczej do Niemiec, a część do obozów śmierci. Przez obozy wysiedleńcze, obozy pracy i specjalne obozy dla Polaków przeszło około 250 tys. dzieci. Ile ich zginęło trudno określić. Na przykład w wyzwolonym obozie w Oświęcimiu, uratowano 1842 dzieci, których hitlerowcy nie zdążyli zamordować. Tamże znaleziono 115 tys. ubranek dziecięcych w rozmiarach od niemowlęcych począwszy.

Ileż dzieci zostało rozstrzelanych w masowych egzekucjach, a wśród nich harcerzy. W czasie pacyfikacji

wsi Wanty, pow. Garwolin wśród rozstrzelanych około 400 osób prawie połowę stanowiły dzieci. Prawda, że dzieci podlegały badaniom, ale nie w celach leczniczych, lecz dla badań rasowych, które opierały się na obłędnych antynaukowych i antyludzkich teoriach rasistowskich. Dzieci uznane za nadające się do germanizacji umieszczano w specjalnych zakładach, gdzie zmieniano im nazwiska, imiona i wpajano im niemieckość. Wywiezione do Rzeszy dzieci zapominały o swym prawdziwym pochodzeniu. Otóż z prawie 200 tys. dzieci polskich wywiezionych do Niemiec dla celów germanizacyjnych, po wojnie udało się odnaleźć zaledwie 15 proc.

Hitlerowcy skrupulatnie prowadzili politykę niszczenia polskiego narodu. Wśród żywych miało pozostać ledwie kilka milionów „polskich robotników” potrzebnych Niemcom jako darmowa siła robocza. Aby temu sprostać przystąpiono do zorganizowania na ziemiach polskich obozów koncentracyjnych, przeznaczonych do fizycznej eksterminacji ofiar hitlerizmu z Polski, oraz z innych krajów Europy. Pierwszy taki obóz utworzono w 1939 roku w Sztutowie na Pomorzu. Po roku zbudowano jeden z największych obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, a w ślad za nim obóz masowej zagłady w Majdanku.

We wszystkich obozach hitlerowskich panowały ludobójcze warunki egzystencji. Więźniowie słoczeni w barakach, sypiali na wielopiętrowych pryczach, po 3—4 osoby, lub niejednokrotnie na betonie. Ubiór więźniów składał się z pasiaka i drewnianych chodaków.

Okropne warunki sanitarne, głód i chłód sprzyjały zachorowaniom, które dziesiątkowały tych nieszczęśliwych ludzi i tak skazanych wcześniej lub później na śmierć. Niemiecy faszyci stosowali cały arsenał bestialskich środków masowego niszczenia ludzi, jak: specjalne samochody trujące ludzi w czasie ich transportowania, komory gazowe i piece do palenia zwłok.

Komendant obozu oświęcimskiego Rudolf Hoess w swoich wspomnieniach tak opisuje warunki życia więźniów przebywających w tym zbrodniczym obozie śmierci:

„Główny kontyngent obozu stanowili aż od początku 1942 r. polscy więźniowie. Wszyscy oni wiedzieli, że muszą zostać w obozie koncentracyjnym przynajmniej do końca wojny. Większość z nich wierzyła, że Niemcy przegrają wojnę, po Stalingradzie wierzyli w to wszyscy. Pytano się tylko kto będzie miał szczęście przetrwać obóz. I ta niepewność sprawiała, że pobyt w obozie był dla Polaków tak ciężki pod względem politycznym. Dołączał się do tego lęk przed przypadkowymi wydarzeniami, które mogły codziennie każdego spotkać. Mógł paść ofiarą choroby epidemicznej, której nie był w stanie fizycznie przetrzymać. Mógł zostać nieoczekiwanie rozstrzelany, albo powieszony jako zakładnik, mógł być nieoczekiwanie wezwany przed sąd doraźny i skazany na śmierć w związku z ruchem oporu: mógł być zlikwidowany w wyniku represji i mógł go spotkać śmiertelny wypadek przy pracy spowodowany przez kogoś źle mu życzącego: mógł wreszcie umrzeć na skutek ładowania albo z powodu podobnych wypadków, na które był nieustannie narażony”.

A oto jak opisuje ten ludobójca masowe morderstwa Żydów: „Po przybyciu do zagrody kazano się Żydom rozebrać. Początkowo szli spokojnie do izb, w których miała się odbyć «dezynfekcja», ale niebawem kilku z nich zaczęło okazywać zaniepokojenie i mówić o śmierci przez uduszenie. Powstała panika. Natychmiast wszystkich Żydów znajdujących się jeszcze na zewnątrz wpędzono do komór i zamknięto za nimi drzwi na śruby. Od czasu do czasu zdarzało się, że kobiety przy rozbieraniu wydawały nagle okrzyki wstrząsające do szpiku kości: wyrwały sobie włosy, zachowywały się jak szalone. Wtedy szybko wyprawiano je i za budynkiem zabijano strzałem w kark z broni małokalibrowej. Widziałem, jak jakaś kobieta przy zamykaniu komory chciała wypchnąć swe dzieci





**Lasy Janowskie, pow. Janów Lubelski. Upamiętnienie bitwy oddziałów Armii Ludowej i partyzantów radzieckich z wojskami niemieckimi.**

i wołała z płaczem: «Zostawcie przy życiu przynajmniej moje dwoje dzieci».

Skutek działania gazu występował w ciągu 5—10 minut — zależnie od pogody, od jakości gazu jak również zależnie od tego ile osób zdrowych, starych, chorych i dzieci znajdowało się w transporcie. W pół godziny po wrzuceniu gazu otwierano drzwi i włączano wentylację. Natychmiast przystępowano do wyciągania zwłok. Następnie Sonderkomando wyjmowało zwłokom złote zęby, a kobietom obcinano włosy, po czym przewożono zwłoki do pieców, gdzie były spalane».

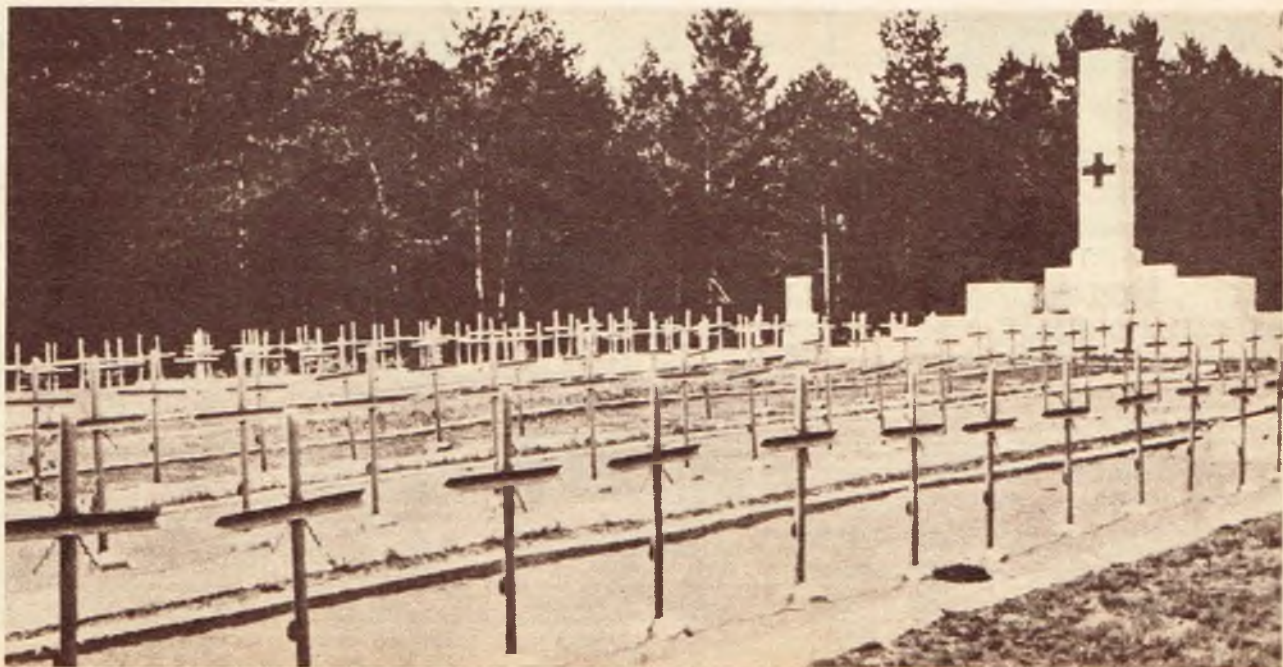
W wyniku zbrodniczej okupacji hitlerowskiej utraciło życie ponad 6 milionów Polaków. Trwałym kalectwem dotkniętych zostało 590 tysięcy osób, a na gruźlicę zachorowało 1140 tys. Do prac niewolniczych wywieziono 2460 tysięcy osób, wysiedlono 2478 tysięcy. Straty majątku narodowego przekroczyły 38 proc. stanu sprzed 1939 roku. Zburzonych zostało ponad 160 tysięcy budynków mieszkalnych, około 354 tysiące zagród wiejskich, 14 tysięcy fabryk i zespołów fabrycz-

nych, prawie 200 tysięcy sklepów i 85 tysięcy warsztatów rzemieślniczych. Łącznie suma strat wojennych poniesionych przez Polskę wynosi 258 miliardów złotych przedwojennych, czyli około 50 miliardów dolarów.

Zbrodnie hitlerowskie były pogwałceniem aktów prawa międzynarodowego. W prawie polskim sprawy odpowiedzialności za przestępstwa wojenne reguluje dekret z sierpnia 1944 roku o wyrokach kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw, znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami. Ustawa z 1964 roku znosi w Polsce możliwość przedawnienia odpowiedzialności za popełnione zbrodnie wojenne. Uchwała ONZ z 26 listopada 1968 roku, podjęta z inicjatywy Polski, wyklucza możliwość przedawnienia zbrodni wojennych, i zbrodni przeciw ludzkości.

Naród Polski, nigdy nie zapomni zbrodni hitlerowskich i nigdy nie przebaczy sprawcom tych zbrodni. Winni będą ścigani po wszystkich krańcach świata, tak długo, dopóki nie poniosą sprawiedliwej kary. Nie zapomnimy i nie przebaczymy. Będziemy przypominali o popełnionych zbrodniach po to, aby już nigdy nie mógł odrodzić się faszyzm, a narody żyły w spokoju.

**Osuchy, pow. Biłgoraj. Cmentarz Partyzantów z Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej poległych w walce z hitlerowskim okupantem.**



# WSPOMNIENIE



Jedną z najbardziej ulubionych książek mego dzieciństwa był „Król Maciuś Pierwszy”. Nie pozostała zapomniana ta książka, jak wiele innych, w odległych dziecięcych latach. Jest nadal ze mną, nadal bliska i czytana w smutne, przynębiające wieczory.

Kiedy nadchodzi kwiecień — miesiąc pamięci — wspomnijmy każdy z nas, choć jednego z ludzi, którzy swoją miłością do wszystkiego co człowiecze, budowali coraz jaśniejszy, piękniejszy świat. Moje dzisiejsze wspomnienie to „Król Maciuś” — to Janusz Korczak. Wspomnienie, w którym chciałabym zmienić choć cząstkę tego niepojętego człowieka, nie mieszczącego się w żadnych regulach czy definicjach. Każdy rok jego życia niesie ogromne bogactwo dobroci i miłości.

W 1942 roku szedł na czele dwuszeregu dwustu dzieci z „Domu Dziecka” na ulicy Śliskiej w Warszawie, przez Krochmalną na Stawki, gdzie mieścił się punkt „Vernichtungs Kommando”, zwany później „Umschlagplatz”. Stąd szły transporty do obozów śmierci. Co do dziś przetrwało w pamięci ludzkiej o doktorze Januszu Korczaku, założycielu i wychowawcy „Domu Sierot”? Co wiemy o człowieku, który mimo propozycji uwolnienia, możliwości uratowania własnego życia, pozostał godnie i spokojnie do dramatycznego końca ze swymi wychowanekami — do końca w gazowych komorach Treblinka.

Ludzie, którzy znali Korczaka zachowali w pamięci... „drobnego, pochylonego człowieka, który miał jasną, siwiejącą bródkę, szaroniebieskie oczy o powiekach tak często czerwie-

nających od wzruszenia i łagodne usta, na których żartobliwy uśmiech zmagal się ze smutkiem”.

Motywy ludzkiego postępowania czasem są wstydliwie ukrywane, czasem trudno się ich doszukać, czasem zaś dla innych niezrozumiale... Każdy jednak czyn człowieka ma swoje uzasadnienie w jego życiu.

Dlatego też odpowiedzi na pytanie: co zdecydowało, co wpłynęło na taką właśnie postawę moralną, postawę duchową Korczaka w momencie największego zagrożenia — utraty życia — przy jednoczesnej szansie wolnego wyboru; szukajmy w życiu tego człowieka. a nie w legendzie jaka o nim urosła już po śmierci.

Janusz Korczak (właściwe nazwisko Henryk Goldszmit) urodził się w 1878 roku w rodzinie znanego warszawskiego adwokata Józefa Goldszmita, autora dzieła prawniczego o prawie rozwodowym.

Korczak — urodzony w czasach liberalizmu i tolerancji, w czasach humanizmu — zginął w okresie największego barbarzyństwa i zagłady.

Dzieciństwo upłynęło mu w zamożnym domu ojca, który opływał w zbytek i wystawne życie. Pierwsze więc lata życia były pogodne, serdeczne i szczęśliwe. Ogromnie kochał ojca, toteż choroba umysłowa ojca, obłąd — pobyt kilkakrotnie w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, wreszcie śmierć, była dla wrażliwego dziecka ogromną tragedią. Dołączyła do tego katastrofa materialna i tak w krótkim czasie mały Henryk wraz z matką i siostrą Anną znaleźli się w warunkach bardziej niż ubogich. Mały Henryk — Janusz Korczak od wczesnego dzieciństwa zarabiał korepetycjami na życie. Był dzieckiem o wyjątkowej wyobraźni, fantazji i wrażliwości. Jego późniejsze książki dla dzieci takie jak: „Dziecko salonu” (W-wa 1906 r.), „Bobo” (1914), a przede wszystkim „Król Maciuś I” (1928) i „Król Maciuś na wyspie bezładnej” (1931) są literackim komentarzem własnych dziecięcych tęsknot i marzeń. Mówił często, że: „marzenie jest programem życia”, „jest udramytowanym snem o potęgę”, a jednocześnie: „trzeba być ostrożnym w czynach a śmiałym w nieobliczalnym w marzeniach”.

Czytał bardzo wczesne pamiętnikarskie, czy raczej wspomnieniowe zapiski Janusza Korczaka. Ten młody chłopiec był niezwykle indywidualnością. Pełen wiary i porywów, a z drugiej strony niepewny, płochliwy, cudownie radosny, ufny, a przy tym pełen lęku. Ale na plan pierwszy wysuwa się miłość, zawsze ogromnie, przejmująco ludzka, silna, choć w

młodzieńczych latach skłonna do sentymentalności. Był chłopcem podatnym na wszystko — co niesie literatura. Czytał chaotycznie i zachłannie Mickiewicza i Żuławskiego, Zeromskiego i Tołstoja, baśnie Andersena sąsiadowały z książkami Przybyszewskiego.

Z tego chaosu zaczęły wyłaniać się upodobania, zaczął kształtować się dojrzały i mądry człowiek. Ten młodzieńczy przełom w swoim życiu w swoich przedśmiertnych pamiętnikach tak ujmuje: „Ciekawy świat nie był już poza mną. Teraz jest we mnie. Jestem nie po to, by mnie kochali i podziwiali, ale po to, bym działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”.

Nerwowy, zabiedzony, biegający od rana do wieczora na lekcje i wykłady, dający korepetycje, nieustannie dostrzegający na ciemnych podwórzach Powiśla, w suterenach robotniczych ruderach dzieci. W zetknięciu z nimi wyzwała się w Korczaku cała ogromna dobroć serca i to gorące zainteresowanie dziećmi, które pozostało w nim do końca. Dzieci, którym udzielała lekcji, korepetycji są różne — inteligentne i pełne fantazji, podobne często do niego, gdy był w ich wieku. Na podwórzu domu, w którym mieszka, są dzieci w różnym wieku, o różnych charakterach i upodobaniach. Obserwuje je, zaprasza do siebie, opowiada bajki... Zagląda do szpitali do wynędzniałych chorujących dzieci... Dla tych dzieci sam staje się najcudowniejszą baśnią o dobroci człowieka, o miłości wśród ludzi.

„Młodość, jeżeli nie drwi, nie wyklina, nie pogardza, zawsze pragnie zmienić wadliwą przeszłość” — pisał Korczak w tamtych latach. Dla siebie wybiera zdecydowaną i pracowitą drogę. Oprócz studiów medycznych i zatrudnień pedagogicznych zaczyna pracować jako publicysta w tygodniku „Głos”. W swoich felietonach pisze o objawach zacołania, o niesprawiedliwości społecznej, o konieczności reform, w których na plan pierwszy wysuwa potrzebę ubezpieczeń chorobowych, urlopów, ochrony kobiet i dzieci. Krytykuje burżuazyjne metody wychowania, mówiąc: „zreformować świat, to znaczy zreformować wychowanie”. Wyzwolenie dziecka spod przemocy dorosłych uważa Korczak za następną fazę reform i rozwoju społeczeństwa, po wyzwoleniu i równouprawnieniu chłopca, robotnika, kobiety oraz po równouprawnieniu różnych ras i narodowości. W swoich kolejnych utworach zaczyna bronić dziecko i jego świat przed częstą głupotą nauczycieli i przed okrucieństwem zakazów i nakazów rodziców. Właśnie „Król Maciusiem Pierwszym” rozpoczyna gorącą i nieustającą wal-

## ZNAKI I NIEZNAKI

## Uczony najwyższej miary

Trudno dzisiaj snuć przypuszczenia do jakich szczytów kariery naukowej mógłby dojść, gdyby śmierć nie przerwała jego życia w pełni sił twórczych. Kto wie nawet czy nie szczytlibyśmy się nim dzisiaj jako jeszcze jednym Polakiem, laureatem nagrody Nobla. Marian Smoluchowski był bowiem naukowcem najwyższej miary.

Urodzony 28 maja 1872 roku w Vorderbrühl w pobliżu Wiednia, w którym ojciec jego prowadził referat spraw polskich w kancelarii cesarza Franciszka Józefa, ukończył elitarną szkołę średnią. Z jej to wychowaneków rekrutowali się później premierzy, ministrowie i ambasadorowie monarchii austro-węgierskiej. W szkole tej, zwanej „Theresianum”, przyszły uczony zbliżył się do nauk humanistycznych, zdradzonych następnie dla fizyki, mającej się stać pasją jego życia.

Studia odbywał Smoluchowski na Uniwersytecie Wiedeńskim, na którym również doktoryzuje się. Miał wówczas zaledwie 23 lata. Wyrazem uznania senatu uniwersyteckiego dla młodego doktoranta było przyznanie najwyższego odznaczenia cesarskiego: złotego pierścienia z brylantami,

Z tego co dotychczas zostało powiedziane o Smoluchowskim nie należy sądzić, że był on typem mola książkowego, dla którego nie istniało poza laboratorium i biblioteką. Oprócz nauki miał jeszcze dwie inne namietności, mianowicie alpinistykę i muzykę. Jeśli chodzi o tę pierwszą to wraz z bratem Tadeuszem dokonał wielu śmiałych i odkrywczych zejść i przejszł w Dolomitach. Obaj zresztą wywarli duży wpływ na rozwój turystyki górskiej w Polsce.

„Z tego co mi dały góry — wyznał w jednym ze swoich listów — trzy rzeczy uważam za najcenniejsze: 1) przyzwyczajenie do podejmowania trudnych zadań, 2) radość z przezwyciężenia trudności i 3) zdolność do upiększania życia przez najwznioślejszą poezję: poezję świata gór”. Owoce tych wypraw były prace naukowe z dziedziny geofizyki.

Wiadomość o niezwykłych zdolnościach Smoluchowskiego dotarła do Rotschildów. Zaproponowali mu roczną podróż dookoła świata z jednym z młodych dziedziców milionowej fortuny. Jednakże nowakreowany doktor odrzucił tę propozycję i wyjechał na dalsze kształcenie się do

Paryża. Przehywał tam niecały rok po czym udał się do Glasgow, gdzie ogłosił kilka swoich prac.

Po dwuletnich studiach zagranicznych młody uczony powrócił do Wiednia. W krótkim też czasie habilitował się na swym macierzystym uniwersytecie. Teraz droga do kariery naukowej stanęła przed nim otworem.

Natychmiast po habilitacji Smoluchowski zainteresował się Uniwersytet Lwowski proponując mu objęcie katedry fizyki teoretycznej. W chwili nominacji uczony był najmłodszym profesorem w monarchii austro-węgierskiej. Pobyt we Lwowie trwał od 1895 do 1913 roku, w którym nastąpiły przenosiny do Krakowa. Był to drugi i ostatni już etap jego działalności dydaktycznej. W mieście tym objął katedrę fizyki doświadczalnej.

Smoluchowski był już w tym czasie uczniem o światowej sławie. Na początku bowiem bieżącego stulecia rozwiązał niemal równocześnie z Einsteinem niewytlumaczalne dotychczas zjawisko tzw. ruchów Browna występujących w każdej zawieszynie (wykazują go m. in. kuleczki tłuszczu pływające w mleku).

Praca Smoluchowskiego na ten temat stała się przyczyną zabawnego zdarzenia. Mianowicie profesorowie omawiający ją na wykładach prowadzonych na paryskiej Sorbonie traktowali jej autora jako kobietę. Utożsamiali bowiem Mariana z Marią. Dopiero „słowo honoru” dane jednemu z nich przez pracującego w jego laboratorium Polaka, że Marian jest imieniem męskim wyjaśniło zabawną pomyłkę francuskich profesorów.

Niestety, profesorowi Smoluchowskiemu autorowi 112 prac naukowych traktujących m. in. o hydro-termo i aerodynamice, elektroosmozie i teorii gór fałdowych nie dane było przeżyć lat I Wojny Światowej. Zmarł w 1917 roku w pełni sił twórczych.

W artykułach poświęconych pamięci uczzonego Polaka znakomici fizycy, Einstein i Somerfeld pisali: „Podziwialiśmy w Smoluchowskim wznoszącą się gwiazdę, której wielkość wzrastała z każdym krokiem i każdą pracą”.

Polskie Towarzystwo Fizyczne uczciło jego pamięć wyhicimem medalu przyznanego za wybitne osiągnięcia naukowe.

OPR. J. NOWAK

# O JANUSZU KORCZAKU



kę o prawa dziecka do szacunku i wolności. Pragnie zniszczyć formy przewagi dorosłych, typowe dla tradycyjnego modelu wychowania: brutalność, schematyczny rygor — wszystko to, co dzieli świat na świat dorosłych — panujących i dzieci-niewolników.

Z biegiem lat ten wojowniczy ton nabiera równowagi i umiaru. Korczak zamiast buntować się i walczyć, zaczyna przekonywać słowem, teorią i własnymi czynami. Tak więc z rewolucjonisty przekształca się w reformatora. Cały swój zapał z areny działalności publicznej, prasowej, przenosi na teren szpitali i sierocińców.

Ukończył medycynę na Uniwersytecie Warszawskim jako pediatra, uzupełniał wykształcenie w Niemczech i we Francji. Około 1903 roku zaczął pracować w miejskim szpitalu dziecięcym na ul. Śliskiej. Później porzucił szpital, by dać się całkowicie pochłoniąć pracy w sierocińcu. Po kilku latach pracy postanowił zamieszkać w sierocińcu razem z dziećmi. Mijają lata. Pracuje, pisze („Dziecko salonu” 1906 r. „Józki, Jaśki, Franki” 1911 r. „Słowa” 1912), całkowicie oddany dzieciom. Rozpoczyna notatki późniejszych swych książek „Jak kochać dziecko”. Zaczyna wydawać gazetę „Domu sierot” — gazety dzieci.

Praca w sierocińcu nie jest łatwa, wymaga wielkiego poświęcenia, ofiarności i umiłowania dzieci. Dodajmy do tego, że nieustannie borykał się z trudnościami finansowymi, jego sierocińce przechodziły wiele kryzysów, dni głodu, nędzy. Wielokrotnie zmuszony jest prosić bogate mieszczaństwo i burżuazję o wsparcie, o pomoc.

Mijają lata pełne trudu i pracy. Nadszedł rok 1939. Wybuch wojny przyjmował Korczak jako rozładowanie dotychczasowych impasów. Kiedy na Warszawę zaczynają spadać bomby, myśli tylko o dzieciach. Pomaga im przetrwać dławiący czas strachu w schronach. Codziennie, pod grozą śmierci, odbywa dalekie marsze z ulicy Krochmalnej do śródmieścia — poszukując rannych dzieci. Chodzi po domach prywatnych i instytucjach z prośbą o żywność, o pomoc dla sierot. Jest niespożyty w energii. Wszelkimi środkami chroni „Dom sierot” przed okrucieństwami wojny. Była pierwsza wojenna zima. Nadeszła pierwsza wojenna wiosna. Na krańcach żydowskich dzielnic okupant budował mury. Tegoż roku w październiku utworzono w Warszawie zamkniętą dzielnicę żydowską. Nadszedł rozkaz przeniesienia Korczakowskiego „Domu Dziecka” na teren getta. Przeniesiono go na ulicę Chłodną, skąd później raz jeszcze do przechodniego domu Śliska 9 — Sienna 16. Liczba wychowanków „Domu sierot” powiększyła się. O żywność, o ubranie było coraz trudniej. Upłynął jeden, drugi, trzeci rok. Korczak zawsze uśmiechnięty, zawsze pogodny i serdeczny wobec dzieci. Dbający o każde zapłakane dziecięce oczy, pociesza, opowiada bajki. Każdy mroczny dzień dziecka w getcie stara się rozjaśnić humorem, uśmiechem, dobrocią, miłością.

Nadchodzi wreszcie tragiczny, ostatni dzień Korczakowskiego „Domu Dziecka”. Jest środa, 5 sierpnia. Ranek. Dom otaczają hitlerowcy. Szybko. Wychodzą. Dzieci oderwane od śniadania, spłoszone, a jednak zdyscyplinowane, wychodzą na podwórce, ustawiają się piątkami, on, pan Doktor — Janusz Korczak stoi razem z nimi. Rusza najmłodszy pochód świata. Korczak szedł przodem. Może trzymał spoczone od lęku dziecięce rączki..., może obcierał mokre noski i opowiadał jakąś najpiękniejszą baśń...

Gdy doszli do podstawionych wagonów, Korczakowi powiedziano, że może wrócić, że może być wolny. Mógł się przeciw jako lekarz okazać jeszcze przydatnym. Odmówił. Był przecież kapitanem okrętu, który szedł na dno.

HELENA DYMSKA

## GŁOS CISZY

Gustavo Adolfo Becquer

Pewnego popołudnia, gdy włożyłem się bez celu z notatnikiem pod pachą po ulicach królewskiego miasta — usłyszałem, a raczej poczułem tuż przy sobie głos — jakby westchnienie, głos wypowiedzący przy tym słowa poufne i ważne; rozejrzałem się dookoła i oparłem mnie zdumienie — na przestronnej alei byłem zupełnie sam. A jednak bez wątpliwości z całą pewnością musiał to być głos — nieznanego głosu kobiety w polowie zmieszany ze skargą, który zaczął towarzyszyć mi teraz na każdym kroku, gdziekolwiek się znajdowałem. Wreszcie znużony szukaniem ust, które poza mną wypowiadały swe tajemne skargi, gdy tylko na klasztornym zegarze wydzwonił na Anioł Pański — skierowałem się do pokoju, służącego mi za schronienie podczas dłużących się w nieskończoność godzin nocy.

Zostałem sam a wówczas chybottli-

we światła świecy nakreśliło na karcie notesu sylwetkę kobiety.

Dwa dni później, gdy już prawie zapomniałem o swej przygodzie, znów znalazłem się przypadkowo wśród tych samych krętych uliczek... Dzień zamierał, stołce znaczyły na horyzoncie czerwone i fioletowe plamy, w powietrzu i ciszy zachodu rozległ się dźwięk brązu.

Innym znów razem, u schyłku dnia, ten sam głos zamęcił ciszę wieczoru i mój spokój. Tym razem jednak postanowiłem nie zwracać z drogi dopóki nie wyjaśnię owej tajemnicy; w poszukiwaniach znalazłem instynktowi i wkrótce odkryłem pewien dom o starej architekturze, dom z matym okienkiem zamkniętym kapryśnymi liniami karti.

Teraz wiedziałem już na pewno, że stąd właśnie dobywał się harmonijny i delikatny głos kobiety.

Noc była zupełna, gdy ów głos-westchnienie poczęł się uciszać. Postanowiłem wracać do domu. Leżałem na twardej łóżce pośród nieprzyjaznych ścian, gdy przyszedł mi na myśl pomysł pewnego opowiadania, które niestety... nigdy nie miało powstać.

Następnego dnia pewien starzec mający sklepik z żelastwem na froncie owego domu opowiedział mi o jego dawnych mieszkańcach. Mieszkała tu kiedyś ogromnie urodziwa kobieta wraz ze swym mężem, starszym od niej o wiele lat, zazdrośnym kupcem. Któregoś dnia kupiec oddał się od domu starannie zamykając drzwi i okna. Nigdy o nim nie słyszano, aby powrócił do domu i urodziwej żony. Legenda ta rozjaśniła nikłym blaskiem mrok otaczający stare domostwo, nad którym unosił się głos i skąd dawały się słyszeć wyznania zmieszane ze zlorzeczeniami i lamentem. (...)

Głos kobiety, trafił do mnie jak westchnienie duszy nieszczęśliwej w pierśch tych powiewach wiosny.

Jaki sekret trwa w tych słowach, nieśmiały skargach, pieśniach wdzięcznych i nieznanym?

Tłumaczyła z hiszpańskiego  
A. TYMIŃSKA



Podczas jednej z częstych wizyt w Toledo, które były dla mnie jakby ucieczką od męczącej codzienności, spotkała mnie pewna, dość blaha zresztą, przygoda, która teraz — wyolbrzymiona poprzez moją własną wyobraźnię — trafia na białe karty.



Panorama Warszawy — drzeworyt zamieszczony w wydawnictwie „Constitutio, Statuta y Przywileje na wolnych Sejmiech koronnych od Roku Pańskiego 1550 aż do roku 1581 uchwalone” Kraków 1581. Z prawej strony uwidocznił się dokładnie Most Zygmunta Augusta.

# NA MOST WARSZAWSKI

Nieublagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,  
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi,  
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,  
A ty musisz tę swoją dobrą myśl położyć,  
Bo krom wiosel, krom prumów już dziś suchą nogą  
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

## NA TENŻE

To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne  
Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne,  
A ten który to wielkim suym staraniem sprawił,  
Aby już więc żadnego wstrętu nie zostawił,  
Wisłę, która nie zawżdy przewoźnika słucha,  
Mostem spętał, bród wielki, ale droga sucha.

JAN KOCHANOWSKI

Czteryście lat temu 5 kwietnia 1573 roku otwarto dla ruchu publicznego pierwszy stały most na Wiśle w Warszawie. Było to wydarzenie, które wzbudziło rozgłos w Europie. Opisali go cudzoziemscy podróżnicy i miejscowi kronikarze. Na podstawie ich relacji, a także dokumentów zebranych w Archiwum Skarbu Koronnego możemy dziś odtworzyć dzieje tej niezwyklej inwestycji a także jej wygląd i konstrukcję.

„...Most największy na północy, zbudowany z ogromnych belek, położony nad Wisłą, dzieło Zygmunta Augusta, króla polskiego...”

„...Most ten z dziwną sztuką i niezmierną pracą wystawiony, był arcydziełem króla Augusta (...) Budowany przez jakiegoś Niemca opierał się na 15 podstawach, czyli ostojach (...) Budowa cała niemniej wytworna jak i mocna składała się z belek dębowych i sosnowych spojonych masą żelastwa...”

Decyzję o rozpoczęciu budowy mostu, która zapadła ok. 1548 r. podjął osobiście król Zygmunt August, władca nie tylko finansujący przedsięwzięcie, bo jak zanotował kronikarz: „...budował zamki, dwory koło czego bardzo dobrze się rozumiał. Geometrię też umiał...”

Po wykupieniu dziedzicznego przywileju przewozu przez Wisłę od rodziny Jeżowskich przez 19 lat zwlekano z rozpoczęciem budowy. Pierwszy pal zaczęto wbić 25 czerwca 1568 roku o godzinie 5, u wylotu ulicy Chwaliszewo, nazwanej potem ulicą Mostową.

Król nie doczekał ukończenia swego dzieła, zmarł bowiem pod koniec 1572 r. Na kilka miesięcy przed śmiercią, słaby i schorowany, kazał się jednak zawieźć na łóżku umieszczonym na wozie i miał satysfakcję przejechać

przez nie dokończony całkowicie most. Po śmierci Króla budowę finansowała do końca Anna Jagiellonka.

Otwarcie mostu dla ruchu publicznego nie było momentem całkowitego zakończenia robót mostowych. Jeszcze dziewięć lat trwały prace wykończeniowe. W 1582 roku budowa została całkowicie zakończona. Drewniana konstrukcja od strony miasta była osłonięta basztą, na której widniała wmurowana tablica z napisem: „...Aby mostu stałego zaczętego wspaniałym nakładem i cudną sztuką przez Zygmunta Augusta Króla Brata, a po jego śmierci przez Nią podobną robotą dokończonego nie ogarnął kiedyś nagły pożar od źle strzeżonych w sąsiedztwie domów przedmieszkańskich i ogarnionego nie obrócił niespodziewanie w perzynę. Anna Jagiellonka, Królowa Polska Wielkich Królów małżonka, siostra, córka nakazała obwarować to przedmurze najbezpieczniejszym ogrodzeniem ceglany, wyprowadzonym od fundamentów Roku Chrystusa Boga naszego 1582...” Długość całego mostu wynosiła 500 m. Szerokość ok. 6 m. 22 przęsła zawieszono były ok. 4 m nad lustrem wody. Od strony Warszawy most spoczywał na 18 stalych filarach z pali dębowych, osłoniętych specjalną konstrukcją przed naporem lodów, całość obita miedzianą blachą musiała być silna i starannie wykonana, bo wytrzymała bez napraw, przeszło trzydzieści lat.

Anna Jagiellonka jako dobry gospodarz opatrzyła most załogą złożoną z 50 strażników, pilnujących „...aby żaden nie śmiał od siódmej do dziewiątej godziny na półzegarzu

do Warszawy na most wjeżdżać zwłaszcza wozami, także od trzeciej do piątej po południu z Warszawy przez most wozem jechać, a to dla zatarcia i zaciśnienia Ich Mościów, którzy z tamtej strony ku sprawom Rzeczypospolitej zjeżdżają, y zaś tam na swe stanowiska wracają się czego czeladź Ich Mościów Panów Marszałków ma przestrzegać, a jeśli się od nich o to któremu woźnicy łaską dostanie, nie ma to ich Panów obrażać...”

Ustawa sejmowa przewidywała kary za zakłócenie porządku na moście: „...jeśliby jeden drugiego umyślnie z mostu zepchnął ma być karan siedzeniem w więzy rok i sześć niedziel i dwiema sty czterdziestą grzywien, a jeżeliby zepchniony utonął, ma gardło tracić ten co zepchnął...”

Za życia Anny Jagiellonki most otoczony opieką i troskliwie konserwowany służył wszystkim bezpłatnie, co było niezwykle w owej epoce, kiedy za każdy przejazd przez najmniejszy mostek czy groblę pobierano opłatę zwaną myto. Bezinteresowność królewska była ogromna, przy bardzo wysokich kosztach budowy mostu, wynoszących około 100.000 czerwonych złotych. Dla porównania można tę kwotę przeliczyć orientacyjnie na dzisiejsze złotówki: wyniesie ona 50 milionów zł, podczas gdy budowa stalowego mostu przez Wisłę kosztuje obecnie ok. 40 milionów zł\*.

Po śmierci Anny Jagiellonki nie było już chętnych do opieki nad mostem. Wiosenne przybory i zimowe lodochody powodowały wiele szkód, znosiły nawet całe przęsła. W 1603 r. po takiej awarii włoski podróżnik Andrea Cellario odnotował w swym diariuszu takie spostrzeżenie: „...łatwa jeszcze naprawa została zaniedbana a most cały przepadł i zginął...”

Jedyną pamiątką po nim została do dziś ulica Mostowa. Inicjatywę budowy następnego stałego mostu podjęto dopiero na Sejmie konwokacyjnym przed wyborem Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 roku.

TERESA KŁOSIEWICZ

\* W. Sterner. Mosty Warszawy. P. W. T. Warszawa 1960



Na zdjęciach: Powódź w Warszawie — ulica Bednarska.



# Z wanną do domu

Z czystością u nas bywa niestety różnie, a chociaż łaźnie publiczne znane były w Warszawie od wieków, to prawdę powiedziawszy największe wzięcie miały jedynie z okazji świąt, czy ważnych uroczystości rodzinnych, jak np. ślub, gdy nie wypadało wręcz, wyglądać jak nieboskie stworzenie. Łazienki domowe istniały jedynie w domach nielicznych, a używano ich od wielkiego dzwonu.

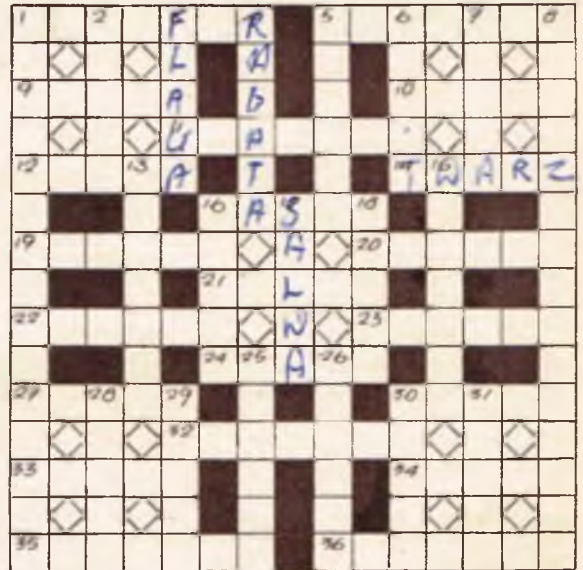
A by więc uprzyścić warszawiakom „dłuższe życie — przez częste mycie“ — w końcu jedna z łaźni publicznych w Warszawie XIX wieku, mieszcząca się przy ul. Książęcej wybudowała specjalny furgon z przenośnym piecem do grzania wody i kilkoma cynowymi wannami, które można było wwnająć za zryczałtowaną opłatą 1 rubla do godziny 17.00, po tej zaś godzinie kąpiel z dostawą wanny do domu kosztowała już 25 kopiejek drożej. Tak więc o oznaczonej porze, zjawiał się przed bramą domu zamówiony wóz kąpielowy, łaźnienni zaś ceremonialnie znosili piec na podwórze, gdzie przy ogólnej sensacji lokatorów — przede wszystkim zaś dzieci rozpalano ogień i grzano wodę. Wanna oczywiście wędrowała do mieszkania, gdzie ustawiano ją zazwyczaj w kuchni. Następnie łaźnienni wnosili gorącą wodę. Jeśli byli opłacani, to przystępowali do kąpienia całej rodziny. W pierwszej kolejności kąpano dzieci, następnie starszych, służba oczywiście musiała obsłużyć się sama. Trzeba tu też zaznaczyć, że kąpiel odbywała się w jednej i tej samej niezmiennianej wodzie, bowiem jeśli ktoś sobie życzył świeżej wody, musiał za to zapłacić dodatkowo.

Po całej ceremonii, wannę i piec ładowano na wóz, a na podwórku znów panowała cisza.

Jak ważnym było to wydarzenie w życiu całej kamienicy, wystarczy powiedzieć, że gdy chciano wówczas sobie przypomnieć jakąś ważną datę, mówiono zazwyczaj — „było to wtedy, gdy do Kowalskich przyjechał wóz kąpielowy“.

K. S.

## KRZYŻÓWKA (91)



**POZIOMO:** 1) ssak dalekiej Północy, 5) fortele, pułapka, wybieg, 9) duszgroz, 10) szyk odtatujących żurawi, 11) powieść Nalkowskiej, 12) zaglebienie w ścianie, 14) oblicze, 16) do siekania mięsa 19) część radiostacji, 20) odpadki zbożowe używane jako pasza dla bydła, 21) ukończony Laury, 22) produkt wulkanizacji kauczuku używany na wykładziny aparatury chemicznej, w radiotechnice i przemyśle elektrotechnicznym 23) figura geometryczna, 24) słynny pisarz brazylijski, 27) należy do najbliższej rodziny, 30) ubiór, szata, 32) wysmukły pomnik, 33) egipski mąż stanu zmarły w 1970 r., 34) czerwony kamień ozdobny, 35) dochód, zysk, 36) miasto powiatowe w woj. kieleckim.

**PIONOWO:** 1) powracający do zdrowia po przebytej chorobie, 2) do zapisków, 4) lupczak na maszcie, 6) grządka kwiatowa, 5) dowód ubezpieczeniowy, 9) rozpowszechniona dawniej moneta w wielu krajach europejskich 7) zespół wędrownych aktorów, 8) druga natura, 13) herbarium, 14) odmiana, 16) szeleszcząca tkanina, 17) jednoczesny wystrzał z kilku dział, 18) rachunek dwustronny w księgowości, 23) rozgranicza sąsiedzkie pola, 26) maniak, hobbysta, oryginał, 28) część paleniska, 29) główna tętnica, 30) boczna część czola, 31) przynęta dla ryby.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 91”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 85

**POZIOMO:** ferment, Kupidyn werwa, ras, strug, Ryga bidon, karo, torpeda, zapaska, natrysk, giermek, mysz, powab, zwal, nalot, ind, wyraz, lapówka, taraban. **PIONOWO:** faworyt, raróg, Ezaw, turbina, kustosz, post, derka nagroda, redyk, śpiew, ryt, sum, nominał, kronika Grandet, kołczan, sklep, wyrób, staw, gwar.

## PRZECZYTAJ • WYTNIJ PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

00-228 WARSZAWA  
UL. KOŻŁA 16 18

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przestanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:  
..... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r. 50,—  
..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45,—  
..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierymskokatolickich w PRL 40,—  
..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20,—

Przesyłkę zobowiązuje (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.  
Imię i nazwisko, adres zamieszkania .....



## CZĘŚĆ II

Ostatnie badania wykazały, że zakres wpływów wywieranych przez kobiety w ciąży jest znacznie szerszy niż to dawniej przypuszczano.

W związku z tragicznymi skutkami zażywania „Thalidomidu” przez kobiety w ciąży, wady rozwojowe wywołane przez czynniki chemiczne działające na rozwijający się płód, stały się przedmiotem żywego zainteresowania tak naukowców, jak i szerokiej opinii społecznej.

Powstawanie wad wrodzonych pod wpływem trucizn chemicznych, leków, czy zanieczyszczeń żywności niektórymi środkami

konserwującymi i owadobójczymi, jest obecnie już udokumentowane naukowo. Same jednak zmiany anatomiczne i chemiczne, za pośrednictwem których rozmaite narządy organizmu ludzkiego reagują na zmiany w środowisku, są jak dotąd, słabo poznane. W niektórych tylko przypadkach udało się je ściślej określić.

Względy humanitarne i etyczne ograniczają w dużym stopniu możliwość badania niekorzystnych skutków oddziaływania środowiska na człowieka. A doświadczenia na zwierzętach odnoszące się do tych skutków są jeszcze prymitywne i sporadyczne, tym bardziej, że trudno jest uogólniać ich wyniki i przenosić

je z jednego gatunku na drugi, a szczególnie na człowieka.

Pewną grupę bodźców ujemnych działających na człowieka, a specjalnie na człowieka z kręgu krajów wysokocywilizowanych, określamy słowem *stress*. Określenie to oznacza przymus, lub napór. Najbardziej podstawowe rozróżnienie między bodźcami środowiska, a ich skutkami biologicznymi, wynika z faktu, że warunki w których człowiek żyje obecnie są bardzo odmienne od tych, które kształtowały jego konstrukcję psychofizyczną przez całe tysiąclecia historii ludzkości. Jesteśmy więc narażeni na nieustanny *stress*. Przy tym człowiek może zmieniać swoje środowisko zewnętrzne, ale reakcje jego organizmu i psychiki są w znacznej mierze takimi jakie ukształtowały się w dalekiej ewolucyjnej przeszłości. I to samo już może być przyczyną konfliktów fizjologicznych i psychicznych w warunkach współczesnego życia.

Poczyniono w ostatnim czasie ciekawe obserwacje, że czynniki *stressowe*, czysto psychologiczne, mogą powodować różne zmiany biochemiczne w organizmie ludzkim, a również czynniki fizyczne i chemiczne mają duży wpływ na zmiany w psychice ludzkiej. Przy tym dodać trzeba, że wpływ tych ostatnich odbija się już w okresie płodowym życia człowieka na jego przyszły rozwój i odporność biologiczną.

Oczywiste jest, że choć czynniki środowiskowe działają na człowieka bezpośrednio, niektóre efekty ich działania są do tego stopnia pośrednie, że niewiele przypominają to czego można by się spodziewać, biorąc pod uwagę naturę wywołującej je przyczyny. Przykładem tego mogą być różnorakie odczyny alergiczne (uczuleniowe). I tak u jednego z zapach prymulki wywoła atak duszniczy, u innego zetknięcie się z tą rośliną spowoduje wystąpienie swędzącej wysypki.

Wszystkie więc siły środowiskowe oddziaływujące na człowieka i wszystkie strony natury ludzkiej są ze sobą ściśle splecione i to o wiele silniej niż sądzono o tym jeszcze przed pół wiekiem.

Medycyna nie może lekceważyć zagadnień związanych z wzajemnymi zależnościami człowieka i środowiska. Człowiek zmienia i przekształca środowisko naturalne, a środowisko naturalne oddziałuje na zdrowie i prawidłowy rozwój jednostki ludzkiej.

Względy praktyczne wskazują medycynie i społecznej służbie zdrowia skupienie uwagi na tych czynnikach środowiska, które najłatwiej i najskuteczniej można opanować. Takimi czynnikami w pierwszym rzędzie są powietrze i woda, dalej żywność, hałas i wiele innych, o których będziemy mówić później.

LEKARZ

— Nie jestem demagogiem i bynajmniej nie staję tu w obronie znachorstwa. Ale tym ostrzej protestować muszę przeciw użytemu przez oskarżenie sposobikowi. Mianowicie, zestawiono tu pozornie przypadkowo dwie prawdy: pierwszą, że Antoni Kosiba jest znachorem, i drugą, że znachorzy są szarlatanami, operującymi całym arsenałem tricków i sztuczek-zaklęć, zamawiań, odczyniania uroków i innej blagi. Za pozwoleniem! W tym zestawieniu tkwi perfidia, gdyż jak nam wiadomo z przewodu sądowego, oskarżony nigdy, ani w jednym wypadku nie posługiwał się bluffem.

— W świetle tegoż przewodu upadł też z kretesem zarzut, według którego Kosiba działa z chęci zysku. A skoro w jego działalności akt oskarżenia upatruje przestępstwo, jedyny zaś motyw tego przestępstwa rozwiewa się niczym mgła, jedynym motywem do naszego użytku może być tylko mania. Tak, Wysoki Sądzie! Ten człowiek jest maniakiem. Opanowała go mania pomagania cierpiącym, pomagania za darmo, ba, więcej! bo za cenę utraty własnej wolności, za cenę zbrodniarza, za cenę twardej pryczy więziennej i hanbiącego miejsca na tej ławie.

— Nie będę tu dłużej zatrzymywał się nad kwestią, czy Antoni Kosiba był dobrym lekarzem. Wyreczyli mnie świadkowie, wyreczył przede wszystkim luminarz naszej chirurgii, którego opinia starczy za najcenniejszy atestat. Nie będę też wyżykiwał łatwej możliwości podkreślenia, że dr medycyny Pawlicki nie miał, jak sam zezna, ani jednego wypadku, by zgłosił się doń o ratunek pacjent tego znachora, że natomiast ten znachor uratował od kalectwa w jednym wypadku i od śmierci w drugim dwie osoby, od których doktor Pawlicki odszedł bezradny.

— Chcę mówić, panowie sędziowie, o największej winie Antoniego Kosiby, chcę mówić o tym, co oskarżenie na pierwszy wysu-

nęło plan; chcę mówić o anty-sanitarnych warunkach, jakie panowały w tej izbie, w której dokonywał on operacji. Otóż byłem sam w tej izbie i muszę przyznać panu prokuratorowi, że świadkowie, których powołał, z dużym umiarkowaniem scharakteryzowali antyhygieniczne warunki, które tam panują. Zapomniano dodać, iż w oknach są szczeliny, skąd zawiewa wiatr, że w wypaczonej podłodze są szpary, skąd ciągnie wilgoć, że pułap zacieka, że piec dymi, że w izbie nie tylko nie brakowało brudu, pajęczyn i kurzu, lecz gnieździły się tam również karaluchy!... Widziałem też narzędzia, przy których pomocy Kosiba robił operacje. Jest to stare, zużyte i zardzewiałe żelastwo, poszczerbione i pokrzywione, powiązane drutem i sznurkami. W takiej to izbie i takimi narzędziami Kosiba operował ludzi.

— Lecz, na miły Bóg!... Przecież żaden z operowanych nie umarł? Przecież żaden nawet zakażenia nie dostał!

— Widzę tu na sali kilkunastu wybitnych i doświadczonych lekarzy i zapytuję ich! Zasługa to Kosiby, czy jego wina?!... Zapytuję ich: Czy sam fakt, iż tylu niebezpiecznych operacji dokonał ktoś w tak straszliwych warunkach, świadczy przeciw niemu, czy za nim?!... Czy za to właśnie za to, ma dostać cztery ściany więzienne, czy wart jest sali operacyjnej z porcelany i szkła?!...

Przez salę przeszedł głośny szmer, gdy zaś ucichło, mecenas Korczyński mówił dalej:

— I jeszcze jeden zarzut ciąży na tym oto starcu, na którego życiu nie było dotąd żadnej plamy, na człowieku, któremu bez wahania ufała nawet podejrzliwa policja: — popełnił kradzież. Tak. Skusił go połysk precyzyjnych, lśniących narzędzi chirurgicznych i ukradł je. Najpierw wprawdzie próbował wyprosić pożyczenie tych narzędzi, a spotkawszy się z kategoryczną odmową — ukradł. Lecz po cóż to uczynił?!... Co tego uczciwego

człowieka pchnęło do przestępstwa?... W jakiej sytuacji i z jakich pobudek sięgnął po cudzą własność?...

— Oto w izbie w tej właśnie chwili konała na stole młoda dziewczyna, rozkwitające życie pogrążyło się w otchłań śmierci, a on Antoni Kosiba, wiedział, czuł, rozumiał, że bez tych lśniących narzędzi nie zdoła przyjąć ze skuteczną pomocą. Zapytuję: jak miał postąpić Antoni Kosiba?...

Adwokat powiódł rozplamionym spojrzeniem po sali:

— Jak miał postąpić?! — zawołał. — Jak

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



postąpiłby każdy z nas na jego miejscu?!... Jedną znajduję tylko na to odpowiedź: — Każdy z nas zrobiłby to samo, co Antoni Kosiba, każdy z nas ukradłby te narzędzia! Każdemu z nas sumienie wskazałoby, że to jest jego obowiązkiem, obowiązkiem moralnym!

Uderzył pięścią w stół i wzburzony umilkł na chwilę.

— W dawnej Austrii — ciągnął — istniał pewien szczególniejszy order wojskowy. Dawany był za czyn dziwny, za nieusłuchanie rozkazu, za złamanie dyscypliny, za bunt przeciw karności. Był to jeden z najwyższych i najrzadziej rozdawanych orderów. lecz sta-

# Rozmowy z czytelnikami

Stała Czytelniczka ze Słupska zadaje Redakcji kilka pytań dotyczących krzyża, na które oczekuje szybkiej odpowiedzi. Trudno w kilku zdaniach dać wyczerpującą odpowiedź na pytania, z których każde stanowić może temat do obszernego elaboratu. Postaramy się jednak chronologicznie odpowiedzieć na nie.

**1. Czy Pan Jezus był jako pierwszy ukrzyżowany, gwoździ przybity, gdyż koleżanki mówią, że przedtem krzyżowano na krzyżu, ale ręce przywiązywano, a nie przybijano.**

Słowo krzyż pochodzi od łacińskiego *cruce* (stąd krucyfiks) i oznacza narzędzie karni. Historia religii genealogii krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus doszukuje się w magicznych symbolach życia z epoki kamiennej. Symbolem życia, ognia i słońca były dwa pątyki skrzyżowane, którymi krzesano krzesiwa. Później forma krzyża była figurą ornamentacyjną i symboliczną znaną u wielu ludów np. w Indiach, Egipcie, Chinach. Dla chrześcijaństwa krzyż jest symbolem zbawienia, bo na Nim dokonywała się śmierć Syna Bożego. Stosowana powszechnie forma krzyża w kształcie litery T była używana przez

Rzymian jako narzędzie kary a zapożyczona od starożytnych Persów. Ogół chrześcijan przyjmuje ten wariant, na którym prawdopodobnie umarł Jezus Chrystus. Co do prawdziwości tego nie ma żadnej pewności. Zwolennicy stosowanej u nas powszechnie formy krzyża między innymi dokumentują tym, że nad głową Jezusa był umieszczony napis — dekret śmierci. Kult krzyża Chrystusowego datuje się od IV wieku. W 335 roku ustanowiono święto podniesienia krzyża. Mówi o tym piękna legenda związana z życiem św. Heleny, matki Konstantyna Wielkiego, twórcy edyktu Mediolańskiego (313 r.). Ale to tylko legenda. Pismo św. mówi tylko o krzyżowaniu, nic nie wspominając jakie narzędzia były używane. „Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa” Jan 19, 18). Trudno dać jednoznaczną odpowiedź na postawione przez Panią pytanie. Faktem historycznym jest śmierć Chrystusa na krzyżu. Odnosnie jednak sposobu ukrzyżowania i formy samego krzyża, zdania egzegetów są po-

dzielone. Ja osobiście przychyliam się do zdania, że Chrystus na Golgotę niósł poziomą belkę, bo pionowa była na stałe umocowana w skale. Do tej belki przywiązywano ręce skazańca i wciągano ją na belkę pionową, do której z kolei przymocowywano nogi. Argumentację mojej hipotezy widzę w następujących faktach. 1. W Palestynie w kraju bezdrzewnym trudno przypuszczać było aby każdemu skazańcowi gotowano oddzielny krzyż, na który trzeba było przecież użyć pokaźną ilość cennego w tamtejszym klimacie surowca. Prawdodawca palestyński zaleca człowiekowi zmieniającemu miejsce zamieszkania zabrać ze sobą drzwi. Miały one wielką wartość ze względu na surowiec, z którego były zbudowane. Ta analogia jest dla mnie dowodem w jak wysokiej cenie było w Palestynie drewno. 2. Wystarczyło, aby skazaniec, który był przed krzyżowaniem torturowany wisiał na krzyżu w promieniach palestyńskiego słońca, aby w krótkim czasie umrzeć z wycieńczenia i ogromnego pragnienia. 3. Medycyna twierdzi, że ręce przy-

bite nie utrzymałyby ciężaru ciała ludzkiego. Zwolennicy przybićcia utrzymują, że skazaniec był wsparty na specjalnym kołku.

Zastrzegam się, że jest to jedna z wielu hipotez, którą można, ale nie trzeba przyjąć. Dogmat stanowi to, że Chrystus umarł za nasze grzechy dla naszego zbawienia a nie to w jaki sposób był przytwierdzony do krzyża i jak krzyż wyglądał. W świetle powyższych faktów trudno jest odpowiedzieć na Pani pytanie, kiedy po raz pierwszy zastosowano karę śmierci przez ukrzyżowanie i kto pierwszy zawisł na krzyżu. Wiadomo, że Rzymianie stosowali karę śmierci przez ukrzyżowanie. Palestyna za czasów Chrystusa była pod okupacją Rzymu. Chrystus więc był sądzony według prawa rzymskiego i jako wróg cesarza (bo tak oskarżali Żydzi Chrystusa wobec cesarskiego namiestnika) został skazany na śmierć krzyżową.

Czytelnikowi pragnącemu poświęcić swoje życie w służbie ołtarza, komunikujemy, że w sprawie tej należy zwrócić się do Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31. Nadmieniamy, że niezbędnym warunkiem jest posiadanie świadectwa dojrzałości oraz spełnienia wszystkich wymogów określonych w Podstawowym Prawie Kościoła Polskokatolickiego. Alumni naszego Kościoła kształcą się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, jedynej uczelni ekumenicznej, posiadającej prawa państwowe.

Pozdrawiamy  
Ks. J. SZ.

nowił odznaczenie najchlubniejsze. Gdyby Sądy polskie rozporządzały prawem rozdawania nie tylko kar, lecz i nagród, taki właśnie order za złamanie prawa powinien by zawisnąć na piersi Antoniego Kosiby, gdy będzie wychodził z tej sali.

— Ponieważ zaś nagroda ta niestety, nie istnieje, niech mu nagrodą będzie to, że każdy uczciwy człowiek za zaszczyt sobie będzie uważał uściśnienie tej spracowanej i brudnej ręki, tej najczystszej ręki na świecie.

Korczyński skłonił się i usiadł.

Prof. Dobraniecki nie bez zdziwienia

Wszystko mi jedno...

I usiadł.

Gdyby czyjekolwiek oczy zwrócili się w tej chwili na profesora Dobranieckiego, zdziwiliby się każdy. Profesor zbladł nagle, zrobił ruch, jakby chciał zerwać się z krzesła i otworzył usta...

Lecz nikt tego nie zauważył. Właśnie wszyscy wstawali, gdyż sędziowie udawali się na naradę. Po ich wyjściu głośnie rozmowy wypełniły salę. Wiele osób otoczyło Korczyńskiego, winszując mu świetnie przeprowadzonej obrony. Niektórzy wyszli na korytarz, by wypalić papierosa.

Profesor Dobraniecki poszedł za nimi. Drżały mu ręce, gdy wyjmował papierosnicę. Wyszukał pustą ławeczkę w dalszym kącie i ciężko na nią opadł.

Tak. Poznał go, wiedział teraz na pewno: znachor Antoni Kosiba był kiedyś profesorem Rafałem Wilczurem.

— Ten głos!

— O, nigdy nie zapomniiał tego głosu. Latami przecie wsłuchiwał się w jego brzmienie. Najpierw jako młody student medycyny, później jako asystent, wreszcie jako początkujący lekarz, przygarbięty przez wielkiego uczonogo... Jakże mógł nie poznać tych rysów od razu! Jakże mógł nie widzieć ich pod tym szpakowatym zarostem!

Ba! Jakimż głupcem był już wcześniej, gdy jeszcze nie widział Antoniego Kosiby, gdy tylko zdumiony oglądał ślady pooperacyjne na jego pacjentach! Pojąć nie mógł, by wielki znachor tak genialnie umiał dokonywać tak złożonych zabiegów, przed którymi wahałby się on sam, profesor Dobraniecki!

— Powinien był od razu poznać w tym jego rękę! Cóż za głupiec ze mnie!



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa,

ul. Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 22. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-44-84, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,50 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. B-100. Zam. 3274.

zauważył w jego twarzy i w spuszczonej powiekach wyraz wzruszenia. Sam zresztą był wzruszony, jak i publiczność. Jeden z sędziów raz po raz nieznacznie ocierał zgietym palcem kąciki oczu. Drugi siedział z oczyma, wbitymi w papiery.

Wyrok uniewinniający zdawał się być przesądzony, tym bardziej, że prokurator zręcznie gwałcił z repliki.

— Oskarżonemu przysługuje prawo głosu — powiedział przewodniczący.

Antoni Kosiba nie poruszył się.

— Ma pan prawo ostatniego słowa — potrząsnął go za łokieć mecenas Korczyński.

— Ja nic... nie mam do powiedzenia.

„A gdy nastał ranek, wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli przeciw Jezusowi uchwałę, żeby go zgładzić. Związanego zaprowadzili i wydali w ręce namiestnika Poncjusza Piłata...

Otóż Jezusa stawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: Czy ty jesteś król żydowski? Jezus odpowiedział: Tak, jestem. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Piłat: Nie słyszysz, jakie rzeczy zeznają przeciw tobie? On jednak nie odpowiadał mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił...

Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mt. 27, 1—26).



## JEZUS PRZED PIŁATEM